Należytość pocztowa opłacona gotówką.

WYDANIE III.

Rok XV. Kraków, czwartek 26 maja 1932 Nr. 142

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.638.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Dziś w numerze (prócz artykułu wstępnego):

Bandy hitlerowców urządzają

ekscesy antyżydowskie we Wiedniu

Wiedeń 24. 5. ŻAT. W związku z ukonstytuowaniem nowoobranej rady miejskiej w Wiedniu, która jak wiadomo, posiada większość socjalistyczną, narodowi socjaliści zorganizowali dziś ekscesy antysemickie. W godzinach południowych grupy rozjuszonych hitlerowców atakowały żydów w tramwajach i na tarasach przed kawiarniami na Ringu i w sąsiednich ulicach, bijąc do krwi zarówno gości jak i przechodniów. Policja, która początkowo zachowywała się biernie, przystąpiła do energicznej likwidacji ekscesów. —

Protest przeciwko antypolskiemu

wystąpieniu wiceprez. senatu gdańskiego

Gdańsk. 24. 5. PAT. W dniu dzisiejszym komisarz generalny Rzplitej w Gdańsku, minister dr. Kazimierz Papee wystosował do Senatu protest przeciwko treści mowy, wygłoszonej w dniu 20 bm. przez wiceprezydenta Senatu dra Wiercińskiego-Kaisera podczas uroczystości odbytej na placu w Heubude, z powodu zjazdu Związku popierania niemieckości zagranicą. Komisarz generalny Rzplitej w proteście swym stwierdza, że treść tej mowy, przepełnionej duchem antypolskiej propagandy, a wygłoszonej wobec audytorjum składającego się w przytłaczającej liczbie z młodzieży szkolnej jest jawnem naruszeniem rezolucji Rady Ligi Narodów z dnia 22 maja i 19 września 1931 roku, jak również i zaleceń, zawartych w raporcie, dotyczącym spraw gdańskich podczas ostatniej sesji Rady Ligi. W tej samej nocie komisarz generalny zapytuje, w jaki sposób Senat zareagował na przemówienie profesora Hugelmanna z Wiednia, wygłoszone podczas innej uroczystości z okazji tego zjazdu, zawierające ataki na Traktat Wersalski i zapowiadające rozerwanie zakreślonych przezeń granic.

Dementi senatu gdańskiego

Gdańsk 24. 5. PAT. Senat opublikował wczoraj komunikat, w którym kategorycznie zaprzecza, jakoby biuro prasowe senatu udzieliło korespondentowi „Chicago Daily Tribune"" wywiadu co do okrążenia Gdańska przez wojska polskie i skoncentrowania w Gdyni floty polskiej w pogotowiu dla zajęcia Gdańska. Zgodnie z podanemi przez senat informacjami, żaden korespondent „Chicago Daily Tribune" nie był w Gdańsku, a więc i udzielenie mu wywiadu było niemożliwe.

Parlamentarzyści angielscy w Gdańsku

Gdańsk 24. 5. PAT. Wczoraj popołudniu przybył do Gdańska na zaproszenie senatu gdańskiego członek parlamentu angielskiego sir John Sanderman Allen w towarzystwie żony i trzech innych członków parlamentu angielskiego. Sir John Sanderman Allen złożył wczoraj wizytę komisarzowi generalnemu R. P. ministrowi Papee zaś popołudniu wspólnie z towarzyszącemi mu osobami zwiedził port w Gdyni.

Pierwsze posiedzenie sejmu pruskiego minęło bez incydentów

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Berlin. 24. 5. (Sch) Nowy sejm pruski zebrał się dziś na pierwsze posiedzenie, które trwało zaledwie pół godziny. Posiedzenie otworzył przewodniczący z tytułu starszeństwa poseł narodowo-socjalistyczny generał Litzmann, który do prezydjum powołał 2 posłów narodowo-socjalistycznych, jednego socjalnego demokratę i jednego z centrum. Po odczytaniu pisma dymisyjnego rządu premjera Brauna, niemiecko-narodowi i komuniści postawili wniosek o wyrażenie rządowi votum nieufności bez dyskusji. Wniosek ten upadł. Na wniosek przewodniczącego posiedzenie zostało odroczone do jutra do godz. 13, celem dokonania wyboru prezydjum. Dzisiejsze posiedzenie minęło bez większych awantur.

Moralne oblicze Gorgułowa

Pijak, brutal, wyzbyty wszelkich skrupułów

Paryż. 24. 5. PAT. Wczoraj powrócił z Pragi komisarz Hennet, który prowadził tam ścisłe dochodzenia w sprawie Gorgułowa. Sprawozdanie komisarza Henneta pozwala odtworzyć moralne oblicze mordercy prezydenta republiki francuskiej. I tak, jakikolwiek weźmie się okres życia Gorgułowa w Czechosłowacji sprawozdanie komisarza Henneta przedstawia Gorgułowa zawsze jako pijaka, człowieka brutalnego, bijącego swe żony. Jeśli Gorgułow ożenił się trzykrotnie w Czechosłowacji, to uczynił to jedynie po to, aby przywłaszczyć sobie pieniądze swoich żon. Wszystkie trzy żony były przez Gorgułowa opuszczane z chwilą roztrwonienia ich pieniędzy. Podobny los spotkał też i jedną z kochanek Gorgułowa w Pradze, kiedy wyczerpały się jej oszczędności w kwocie 20.000 koron. Pozbawiony wszelkich skrupułów, Gorgułow żyje z pieniędzy, jakich mu dostarczają żony lub kochanki aż do chwili, kiedy po uzyskaniu dyplomu lekarskiego na uniwersytecie praskim może zarabiać jako lekarz. Wreszcie zdaniem komisarza Henneta nic nie pozwala przypuszczać, że Gorgułow należał do jakiejkolwiek partji politycznej, któraby mu dostarczała środków na utrzymanie. Dochody Gorgułowa równoważą całkowicie jego wydatki z śledztwa nie wynika bynajmniej, aby pobierał on subwencje od jakiejkolwiek instytucji.

—oOo—

25.000 dolarów

za ujęcie morderców dziecka Lindbergha

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Nowy Jork. 24. 5. (R) Senat stanu New Jersey wyznaczył nagrodę 25 tysięcy dolarów za ujęcie morderców dziecka Lindbergha.

Prohibicja nieubłagana

Waszyngton 24. 5. (R) Izba reprezentantów odrzuciła projekt ustawy zezwalający na wyrób i sprzedaż piwa o zawartości 2.75 procent alkoholu. —

Borah tworzy trzecią partję

Nowy Jork 24. 5. (R) Senator Borah oświadczył wczoraj wobec przedstawicieli prasy, że nie weźmie udziału w kongresie partji republikańskiej, jaki zwołany został na przyszły wtorek do Chicago. Oświadczenie to wywołało w kołach politycznych wielkie wrażenie, tem większe, ponieważ zauważono, że Borah jest w ostatnich czasach coraz rzadszym gościem w Białym Domu. Poświęcając temu oświadczeniu Boraha więcej uwagi „N. Y. Times" sądzi, że Borah zamierza utworzyć trzecią partję: partję postępową, której program byłby zbliżony do programu partji progresywnej z r. 1912.

50 zabitych, 120 rannych

w katastrofie na Dalekim Wschodzie

Londyn 24. 5. (L) Wedle doniesień z Charbinu, na kolei wschodnio- chińskiej w pobliżu granicy sowieckiej zderzył się pociąg osobowy z pociągiem towarowym, wskutek czego oba pociągi zostały zniszczone. Podczas katastrofy zostało 50 osób zabitych i przeszło 120 rannych.

Co za niesprawiedliwość!...

(Th.) Wiadomo: endecja zwalcza rząd. Zwalcza go zdecydowanie i energicznie. Wiadomo: endecja uważa siebie za naturalną spadkobierczynię rządu na ten wypadek, gdyby się jej udało poprostu zakatrupić go w ten czy inny sposób. Wiadomo: endecja uważa siebie za predestynowaną od samej Opatrzności do rządzenia krajem. Wiadomo: endecja nie wierzy może tyle w swój program, ile we wrodzony talent swoich przywódców, z których każdy jest w swojej specjalności autorytetem o sławie conajmniej europejskiej, jeśli nie odrazu światowej. Jednem słowem: endecja chce rządzić w Polsce, uważa i głosi, że umie rządzić, a tymczasem stoi jej w drodze obecny rząd, — więc należy usunąć tego nieznośnego zawalidrogę. Dotąd jest wszystko w zupełnym porządku i nie mielibyśmy najmniejszego powodu do zajęcia się sprawą walki endecji z rządem.

Zmusza nas do tego z gruntu niemiłego przedsięwzięcia teren, który sobie endecja obrała jako pole walki.

Tych terenów było dotychczas kilka, a to w bardzo od siebie odległych okolicach.

Przedewszystkiem próbowała szlachetna endecja wdziać na siebie gronostajową togę wysokich sędziów, czy choćby zacnych obrońców pokrzywdzonych i przyczepiła się do sprawy brzeskiej. Przytem ona najmniej — względnie wcale nie, bo jedyny, który się do Brześcia dostał, właściwie jakoś tam nie wiadomo, jak zabłądził! — była poszkodowana, jej prowodyrów nikt nie tykał, a walka była wydana tylko socjalistom i ludowcom, a — *ad personam* niejako — Korfantemu. Tymczasem właśnie endecja najgłośniej wołała o pomstę za Brześć. Jak mało przekonywująco to robiła, jak mało ludzie jej wierzyli, że dla niej krzywda ludzka jest bolesną a cześć ludzka moralnem dobrem, wymagającem szczególnej opieki i ochrony, jak mało ludzie umieli jej moralne oburzenie połączyć i pogodzić z jej apostolstwem najohydniejszej, prawdziwie piekielnej i djabelskiej nienawiści — o tem wszystkiem już nieraz na tem miejscu była mowa. Ale mniejsza o sposoby i legitymację do walki, główna rzecz jest: wynik jej był negatywny.

Brześć więc okazał się niewłaściwą armatą, oczywista przeważnie dlatego, bo obsługujący ją artylerzysta był kiepski. Trzeba było zatem skonstruować nową armatę.

Próbowano ją ukuć z polityki zagranicznej. — Tak mało sukcesów, tak sporo niepowodzeń, tyle zagrożonych pozycyj itd., itd. Ludzie się połapali, że w *tych* ustach te zarzuty, nie są prawdziwe. Albowiem przypomniano sobie te wszystkie lata, w których endecja kierowała tą polityką, a zupełnie nie było lepiej. Raczej gorzej. Z pewnością gorzej. Sto razy gorzej. Głos polski w Genewie był niezmiernie słaby a nawet sztucznie przyciszony. Zdaje się, że w tym punkcie są zbyteczne szerokie wywody. Chyba endecja sama — nawet ona! — będzie miała tyle wstydu, ażeby nie chełpić się swoimi sukcesami w polityce zagranicznej. A już bodaj że do najmniej sławnych czasów należy czas, kiedy na Wierzbowej królował p. Seyda lub sam Wielki Mistrz Zakonu, p. Roman Dmowski...

Prawda nawet każe podnieść, że właśnie na terenie międzynarodowym rządy pomajowe zdołały coś wydatnego zdziałać. Polska zajmuje teraz niewątpliwie znacznie bardziej poczesne miejsce wśród państw europejskich aniżeli dawniej. Są niewątpliwie trudności i zapewne nie tak rychło ustąpią ale nie są w żaden sposób tak zaostrzone, ażeby się musiało uderzyć na alarm. Są pozycje, które Polska musi i potrafi uchronić, a to tembardziej, im bardziej się stanie pewnym i mocnym filarem pokoju światowego. Endecja jednak uważa politykę zagraniczną za bardzo słaby punkt i wydaje tu rządowi wojnę. Jak dotychczas — znowu bez skutku.

Próbowało się jeszcze jednego, coprawda, bardzo drażliwego argumentu: stosunek Francji do Polski. Nie o ten liryczny, oczywista, idzie. Ten jest zawsze jednostajnie poprawny i bardzo — melodyjny. Kiepsko jest tylko z — pożyczkami. Tu stosunek nie domaga. Endecja wyzywa tedy swojego wroga, rząd obecny, na — pożyczki. Tak — zapewne, że Francja pożyczek nie daje. Ale kiedy ona je dawała? Jej stosunek bankowy czy wogóle handlowy z nami ogranicza się do — armat nie całkiem nowych, które nam nietanio sprzedała. Pożyczki natomiast Francja lubi dawać tam, gdzie jest najbardziej — niepewna. To znaczy: niepewna co do przyjaźni i możliwości dyplomu tych „ekstratur". Austrja mogła dostać do syta pożyczki, bo była niepewna. Austrja bowiem mogła odejść do Niemiec... Więc na polu pożyczek nic się nie poprawiło, ale też nie pogorszyło. Endecja najmniej ma prawo z tego tytułu robić wyrzuty, lecz ona przyzwyczaiła Francję do tego, że dla nas dosyć jest miłe słówko i zalotne spojrzenie. Więc ten teren walki także się nie udał

Próbowano zwalczać rząd na platformie kryzysu, ale i tu nie są sukcesy zbyt duże. Kryzys jest wielką katastrofą, ale nikt nie może udowodnić, że endecja byłaby zdolna mu zapobiec lub go załagodzić.

Skoro więc dotychczasowe place boju okazały się nieodpowiedniemi, zdecydowała się kochana endecja przenieść walkę na niezawodny teren, gdzie sukurs z różnych stron jest pewny, na teren — sprawy żydowskiej. Tu chyba wróg się nie wymknie. Tu chyba będzie pokonany.

A więc zaczęło się w Krakowie, przeniosło się do Warszawy i Wilna, gdzie „kochana młodzież" poszła jako „awangarda" na pierwszy bój. — Później przyszły hitlerowskie rezolucje w sprawie żydowskiej. A teraz via Dublany przerzuciło się szturmowe kadry na politechnikę lwowską. Endecja też jest „morowa". Pomyślała sobie: Jedno z dwojga, albo rząd będzie bronił Żydów, to się go okrzyczy rządem żydowskim, a będzie się miał z pyszna, bo chyba na ławach sanacyjnych nie dużo sobie pozwoli na taką — prawieże „żółtą łatę". A nuż jednak rząd nie będzie miał tej odwagi, to dopiero dobrze: okaże się z jednej strony słabym, a z drugiej strony niepotrzebnym, bo na antysemityzm są inni specjaliści. No — i walczą z rządem na plecach żydowskich. Plecy żydowskie nie są wprawdzie takie szerokie, — a ostatnio nawet są bardzo wychudzone! — ażeby się na nich można było swobodnie poruszać, ale mają to dobre, że umieją dźwigać, bo do tego są znakomicie wytrenowae.

A więc: walka z rządem na plecach Żydów, w kwestji żydowskiej.

A tu musi się bezwarunkowo powiedzieć, że panowie endecy popełniają grubą niesprawiedliwość. Powinni się wstydzić, coś takiego robić i taką czarną okazać niewdzięczność.

Jakżeż — czy można na punkcie żydowskim rządowi coś zarzucić! Czy nie był on poprawny tak, jakby był złożył przed objęciem władzy poprostu jakieś śluby poprawności? Czego endecy chcą od niego?

Dobrze — zobaczmy, obliczmy.

Dużo to Żydów rząd j... zamianował urzędnikami? Przeciwnie, za jego czasów zmniejszyła się ich liczba, a teraz jest ich mniej, niż było za rządów endeckich. Po prostu „ząb czasu", który nadgryza najtwardsze przedmioty.. Było w kolejnictwie trochę Żydów z czasów austrjackich — niema już dziesiątej części. Jeszcze więcej: dawniej jeden drugi był jeszcze na widocznym posterunku, na stacji, na linji. Dzisiaj to się wszystko ściąga i osadza przy biurku, gdzie nie kłuje nikomu w oczy. Taksamo poczta pozbywa się swoich Żydów. Szkolnictwo już jest czyste niemal zupełnie. O ile tylko można, to nawet dla dzieci żydowskich usuwa się Żyda i ustanawia się nauczyciela nie-Żyda. Prawa do pracy Żyd nie ma żadnego. W żadnem rządowem przedsiębiorstwie nie ma Żyda na lekarstwo. Jak tam np., w Mościcach, w Chorzowie? Czy tam nie tkwią i żydowskie pieniądze? Który żydowski chemik ma tam posadę? Więc czego endecja jeszcze chce od rządu? Czy to, broń Boże, rząd sugerował, ażeby hańba normy procentowej została zmyta? Nic podobnego. Rząd jest grzeczny i potulny i wie co to znaczą stare przywileje. Choćby: taka autonomja uniwersytetów.

Czy kto wyłapie biedny, Bogu ducha winien rząd na tem, że gdzieś gospodarczo udzielił Żydom jakiejś pomocy, jakiejś ulgi, — powiedzmy: za pomocą kredytów, dopuszczenia do dostaw i t. p.? Czy rząd zezwolił świętującym sobotę Żydom pracować choćby parę godzin w niedzielę? Ależ nic podobnego. Ktoby coś takiego twierdził, popełniłby oszczerstwo wobec rządu. „Rząd jest w sprawie żydowskiej najzupełniej poprawny. Niemal tak samo poprawny, jak, nie przymierzając, sama endecja. Czegóż chcą od niego?

Prawda — rząd nie daje Żydów bić! Zapewne, ale to już należy całkowicie do dziedziny ładu i porządku. W państwie „dobrze rządzonem", taka już jest żelazna zasada, musi być cicho — tylko bez hałasu i bez demonstracyj. Ot dlatego broni rząd Żydów przeciw chuliganom pogromowym ale znowu nie tak zapalczywie, ot tak sobie: z całym chłodem poczucia obowiązku. Nic po za to. Nic po nad to.

A po takich pogromach chuligańskich przychodzi sąd. Zazwyczaj policja legitymuje i rozpoznaje przeważnie Żydów. Nic dziwnego — oni mają takie dziwne żydowskie nosy i są czarni. Odrazu można ich poznać. Innych to już trudniej — blondynów z krótkimi nosami jest tak dużo. Ktoby się wśród nich rozeznał? No tak — sądy zasądzają Żydów na lata, nie-Żydów na grzywny. Trudno: rząd mówi, że przecież sądy są niezawisłe. Słusznie. Ale powiadają, że prokuratura jest od rządu zależna. Dlaczego ona tak dziwnie klasyfikuje tę samą zbrodnię według koloru włosów i długości nosa?

A więc? Tak i tu jest rząd w porządku. Czegóż ta endecja od niego chce? Co to za niesprawiedliwość nie uznać najlepszego sojusznika w danem przedsiębiorstwie?

Należałoby poprostu z humanitarności poradzić endecji, żeby nie wyrzucała swoich cennych sił na rzeczy beznadziejne. Rząd w kwestii żydowskiej nie okaże najmniejszej słabości. On się tu nie „skompromituje" jakimś brzydkim filosemityzmem.

A właściwie — on się na terenie sprawy żydowskiej wcale nie stawi do walki...

— **WE WCZORAJSZYM ARTYKULE WSTĘPNYM** pt „Na zakręcie — przed Lozanną" w ostatnim wierszu 1-szej szpalty, była mowa o 79 (a nie 33) miljonach złotych, jako tegorocznych zobowiązaniach Polski tytułem amortyzacji i procentów długów zagranicznych, podpadających pod moratorjum Hoovera.

Ministerstwo robót publicznych

przestaje istnieć z dniem 1 lipca

Warszawa. 24. 5. PAT. W najbliższym czasie ma się ukazać rozporządzenie P. Prezydenta Rzplitej w sprawie **zniesienia ministerstwa robót publicznych.** Rozporządzenie to będzie ostatnim aktem dzielącym ostatecznie zakres działania ministerstwa robót publicznych pomiędzy poszczególne resorty, mianowicie **ministerstwo komunikacji, spraw wewnętrznych, spraw wojskowych, skarbu, rolnictwa i reform rolnych, przemysłu i handlu.** W wyniku zniesienia ministerstwa robót publicznych, którego likwidację przeprowadzi minister komunikacji, przechodzi do ministerstwa komunikacji szereg spraw, związanych z drogami i żeglugą. W ten sposób ministerstwo komunikacji łączyć w sobie będzie całokształt spraw komunikacyjnych, na które złożą się się koleje, lotnictwo cywilne drogi i żegluga śródlądowa z wyjątkiem żeglugi morskiej i portów morskich. Ministerstwo robót publicznych **przestanie definitywnie istnieć z dniem 1 lipca br.** a od tego terminu właściwe ministerstwa przejmą agendy, przydzielone im dotychczasowego ministerstwa robót publicznych. Urzędnicy i niżsi funkcjonarjusze państwowi oraz pracownicy kontraktowi ministerstwa robót publicznych z którymi do czasu wejścia w życie rozporządzenia P. Prezydenta Rzplitej (prawdopodobnie do 1 lipca) nie rozwiązano stosunku służbowego, przechodzą automatycznie do służby w tych działach, które przydzielone zostały poszczególnym ministerstwom.

Bodo skazany na 6 miesięcy więzienia

Kara zawieszona na 3 lata

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 24. 5. (Sin) Dalszy ciąg procesu artysty Bodo oraz przedstawicieli magistratu odbył się dziś w Łowiczu, zgodnie z wczorajszem postanowieniem sądu. Na miejscu wypadku odbyła się wizja lokalna.

Prokurator zajął miejsce w samochodzie kierownika wydziału drogowego i z szybkością 30 km. na godzinę przejechał przez zakręt Po wizji, której przypatrywało się mnóstwo ludzi, Trybunał udał się do gmachu sądu, aby tam dalej prowadzić przewód sądowy. W godzinach **wieczornych zapadł wyrok skazujący Eugenjusza Bodo na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na trzy lata, trzech przedstawicieli magistratu po 3 miesiące więzienia również z zawieszeniem na 3 lata.** —

Pozatem na rzecz wdowy po ś.p. Rolandzie, sąd zasądził solidarnie od oskarżonych 301 zł. tytułem zwrotu kosztów pogrzebu i strat moralnych.

Skąd się wzięły wiadomości

o rzekomym przewrocie w Jugosławji?

Białogród 24. 5. PAT. Ministerstwo marynarki wojennej pragnąc położyć kres rozsiewaniu fałszywych pogłosek o sytuacji politycznej kraju w prasie zagranicznej ogłasza komunikat, w którym oświadcza, że zdołano wykryć w jednym z garnizonów **trzech poruczników, pozostających na służbie komunistycznej propagandy zagranicznej.** Porucznicy ci, Miladinovic. Atanaskovic i Milojkovic **rozmyślnie podawali do prasy zagranicznej fałszywe wiadomości. Aresztowany został tylko por. Atanaskovic, gdyż Milojkovic popełnił samobójstwo, zaś Miladinoviczowi udało się zbiec.** Równocześnie z porucznikiem Atanaskovicem aresztowano kilku poruczników i podporuczników, podejrzanych o współdziałanie, a także majora Djokica, pod za rzutem niepowiadomienia władz, mimo znajomości faktu.

Śledztwo, które jest obecnie przeprowadzane ustali słuszność zarzutów i rozmiary przestępstwa.

300 weteranów wojskowych

blokuje dworzec kolejowy

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Nowy Jork 24. 5. (R) W St. Louis w stanie Illinois około 300 **weteranów wojennych** opanowało na dworcu kolejowym pociąg towarowy i kazało się nim zawieźć do Waszyngtonu. Tam zamierzali interwenjować u rządu. aby im natychmiast wypłacono zaległe zasiłki. Wobec znacznej przewagi personel kolejowy był bezsilny. Nie było innego wyjścia, jak wstrzymać wszelki ruch. **Weterani przez 12 godzin zalegali dworzec i przez cały ten czas trwała przerwa w komunikacji.** Dopiero po nadejściu silnych oddziałów gwardji narodowej z Springfiel zdołano weteranów usunąć i przywrócić ruch pociągów.

Katastrofalny wybuch w kopalni

(Telefonem od naszego korespondenta)

Londyn 24. 5. (L) W kopalni ołowiu w Youlgreave w hrabstwie Derby **wydarzyła się eksplozja,** wskutek czego 5 górników zostało zabitych. W chwili wybuchu w kopalni pracowało 6 górników, z których jeden oddalił się na chwilę z miejsca pracy i w ten sposób uniknął śmierci. Ocalony wydostał się na powierzchnię i zaalarmował zarząd kopalni. Wysłano natychmiast ekspedycję ratunkową pod osobistym kierownictwem dyrektora kopalni. Mimo, iż oddział ratunkowy zaopatrzony był w maski gazowe, **trzy osoby, w tem dyrektor, ulegli zatruciu gazami i ponieśli śmierć na miejscu.** Dalsza akcja ratunkowa została wstrzymaną. ponieważ do kopalni wtargnęła woda.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Warszawa. 24. 5 Sin. Prawdopodobny przebieg pogody na środę 25 bm: Wyżyna Małopolska Śląsk, Podhale, Tatry i Małopolska Wschodnia: Chmurnie z przelotnemi opadami i rozpogodzenia mi w ciągu dnia. Temperatura w nocy plus 10 do 13, w dzień niewielki wzrost Słabe wiatry północno wschodnie i wschodnie.

Warszawa. 24. 5. Sin. Minister skarbu Piłsudski wyjechał w dniu dzisiejszym na kilka dni z Warszawy. W czasie jego nieobecności zastępować go będzie podsekretarz stanu Starzyński.

* * *

— Wiceminister Beck przyjął dziś ambasadora Francji Laroche'a.

Emir Faisal w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 24. 5. Sin. Dziś przybył do Warszawy drugi syn króla Hedżasu Emir Fajsal. Podróżuje on od kwietnia po Europie wraz z towarzysząca mu świtą, stojąc na czele misji specjalnej, wysłanej przez króla Hedżasu Ibn Sauda. Emir Fajsal zwiedził dotąd Turcję i Persję, następnie złożył wizyty w Rzymie, Paryżu, Pradze i Berlinie, skąd przybywa do Warszawy. Następnie stąd poprzez Rosję powraca do kraju.

Próby prowokacji młodzieży obwiepolskiej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 24. 5. (Sin) Jak już podaliśmy, ujawnia Obwiepol ostatnio bardziej wzmożoną działalność wśród studentów i zgodnie z tą taktyką odbywają się we Lwowie, Poznaniu i innych miastach uniwersyteckich demonstracje, które pozornie mają na celu protest przeciwko podwyżce czesnego, faktycznie zaś chodzi tu o cele polityczne. Dziś wbrew zakazowi władz uniwersyteckich komitet narodowy zwołał wiec **międzyuczelniany na dziedziniec uniwersytetu. Wiec ten jednak nie doszedł do skutku.** Gdy demonstranci wyszli na ulicę, rozproszyła ich policja. Krążą pogłoski, że Obwiepol przygotowuje na czwartek 26 bm. **pewną akcję mającą cechy prowokacji. Policja została o tem uprzedzona.** (Zob. art. na str. 4).

Młodzi „obwiepolacy" przed sądem

Warszawa. 24. 5. Sin. W sądzie grodzkim w Warszawie rozpoczął się dziś proces przeciwko endeckim studentom Mosdorfowi i Miłaszewskiemu, oskarżonym o przechowywanie listów skradzionych z biurka prezesa Bratniej Pomocy Wyższej Szkoły Handlowej Mikciuka celem skompromitowania młodzieży sanacyjnej. W imieniu Mikciuka występuje jako oskarżyciel prywatny adwokat Szyszkowski. Sprawa została odroczona ze względów formalnych.

—oOo—

Meir Grossmann ranny podczas bankietu

Czerniowce. 24. 5. ŻAT. Wczoraj po zamknięciu zjazdu rewizjonistów w Rumunji, w którym uczestniczył z ramienia egzekutywy rewizjonistycznej Meir Grossmann, odbył się bankiet w Pallace Hotel. **Podczas bankietu niewykryty sprawca rzucił przez okno kamień, który ugodził Grossmanna i zranił go w rękę. Policja prowadzi dochodzenia.**

Blp. James Simon

Berlin. 24. 5. ŻAT. Ubiegłej nocy zmarł w 81 roku życia współzałożyciel i długoletni prezydent Hilfsvereinn dr. **James Simon.** Cała prasa niemiecka poświęca zmarłemu obszerne artykuły.

* * *

Berlin. 24. 5. ŻAT. Wysiłki w kierunku utworzenia wszechniemieckiego związku zjednoczenia gmin żydowskich w Niemczech nie udały się, gdyż gminy południowo-niemieckie wystąpiły przeciwko supremacji gmin pruskich.

—oOo—

53 ofiar „Georges Philippart"

Wśród nich — Albert Londres

Paryż. 24. 5. (B) Wedle oficjalnej listy, podczas katastrofy parowca „Georges Philippart" zginęło 53 podróżnych, w tem 13 Chińczyków. Wśród ofiar znajduje się także pisarz francuski Albert Londres.

Pamiętajcie o akcji szeklowej!

Kupujcie i rozpowszechniajcie Szekla!

DZIEŃ POLITYCZNY.

Urząd emigracyjny i departament zdrowia zostaną zniesione

Jak już o tem donosiliśmy, projektowana przez rząd likwidacja niektórych instytucyj i urzędów państwowych w celach oszczędnościowych objąć ma jedynie Urząd Emigracyjny i departament służby zdrowia w ministerstwie spraw wewnętrznych. Wbrew pogłoskom, agendy Urzędu Emigracyjnego nie zostaną przejęte przez ministerstwo spraw zagranicznych, lecz projektowane jest utworzenie wydziału emigracyjnego w ministerstwie pracy i opieki społecznej. Po zlikwidowaniu departamentu służby zdrowia utworzony ma być wydział zdrowia również w ministerstwie pracy i opieki społecznej.

Reorganizacja ta przynieść ma duże oszczędności budżetowe. Obecnie sprawa likwidacji obu tych urzędów jest przedmiotem decydujących narad w łonie rządu.

Jeszcze sprawa Nowaczyński — I. K. C.

We wczorajszej „Gazecie Warszawskiej“ ogłasza Adolf Nowaczyński odpowiedź na drugie wezwanie współpracowników „Il. Kurjera Codz.“, oświadczając na wstępie:

„Zamykając korespondencję z współpracownikami przedsiębiorstw prasowych p. M. Dąbrowskiego, oświadczam niniejszem, że na żadne „żądania“, jak również na żadne inwektywy i groźby odpowiadać nie będę, odkładając „ujawnienie“, wyjaśnienie i załatwienie całej sprawy aż do:

po pierwsze — mojej rozprawy apelacyjnej w procesie z p. Dąbrowskim,

po drugie — wytoczenia sprawy na forum „Związku Dziennikarzy“,

po trzecie — aż do wytoczenia zbiorowego procesu o oszczerstwo przez współpracowników przedsiębiorstw prasowych p. M. Dąbrowskiego“.

Dalej ujawnia Nowaczyński szczegóły swych pertraktacyj ugodowych z „Kurjerkiem“, prowadzonych przez red. Ludwika Szczepańskiego:

„Spotkaliśmy się w sierpniu w Chabówce i w przelotnej rozmowie p. L. Szczepański, dowiedziawszy się, że piszę nową sztukę i chciałbym ją wystawić w krakowskim teatrze, ofiarował się z życzliwości dla mnie wpłynąć na swoją redakcję, aby tym razem „I.K.C.“ zaprzestał napaści i nagonki na mnie, jako na autora. Na to tylko jaknajochętniej się zgodziłem. Tę „Treuga Dei“ proponował p. L. Szczepański tylko na czas ewentualnego wystawienia mojej sztuki. W tej sprawie p. L. Szczepański pisał do mnie potem dwa listy, poczem otrzymał odemnie list z prośbą o zaprzestanie tej z jego strony proponowanej i prowadzonej „poufnej misji“.

Nadmieniam tu jeszcze, że z taką samą pomną misją z ich własnej inicjatywy powziętą w poprzednim roku z racji promowania sztuki mojej p. t. „Wiosna Narodów“, działali p. Nowakowski i Światek. Nie było tu więc, bo być nie mogło, mojej „prośby“, tylko wprost przeciwnie, były propozycje kolejne współpracowników „I.K.C.“ li tylko w związku z krakowskim teatrem i „I.KC.“ do niego stosunkiem.

W związku z działalnością i akcją publicystyczną natomiast dwukrotnie interwenjował u mnie z prośbą o zmiłowanie dla przedsiębiorstw p. Dąbrowskiego, p. W. Błażejowski; z jakim rezultatem, wiadomo.

Listy będą przedłożone sądowi“.

W obliczu nowej żydożerczej ofensywy na uniwersytetach

Kraków, 25 maja

Mamy do zanotowania ostatnio znowu cały szereg faktów, wskazujących na wzmożoną ofensywę antyżydowską, podjętą przez Obóz Wielkiej Polski, a przedewszystkiem przez jego ekspozyturę w organizacjach endeckiej młodzieży akademickiej. Przed kilku dniami podaliśmy szczegóły uchwał programowych zjazdu organizacyj młodzieży wszechpolskiej, uchwał, zawierających prawdziwe rekordy w szermowaniu hasłami żydożerczemi. W ślad za temi uchwałami poszły znane potępienia godne zajścia na Politechnice lwowskiej, stanowiące echo antysemickiej kampanji przeciwko jedynemu słuchaczowi żydowskiemu (i to w dodatku podobno wychrzczonemu), w dublańskiej szkole rolniczej. W poniedziałek endeccy słuchacze Politechniki lwowskiej próbowali urządzić „strajk demonstracyjny“ z powodu wyroku Senatu Politechniki w aferze dublańskiej, nie dopuszczając do odbycia wykładów. Mimo zdecydowanego apelu rektora Sokolnickiego korporanci endeccy nie przerwali blokady gmachu Politechniki, co spowodowało Senat Politechniki do zawieszenia wykładów aż do odwołania. Politechnika lwowska stała się więc widownią poważnego konfliktu między młodzieżą endecką a Senatem, przyczem prowodyrzy endeccy wysunęli na odbytym w niedzielę wiecu postulat zmiany znanego wyroku Senatu w sprawie chuliganów dublańskich. Tak więc afera, wszczęta na tle czysto antysemickiem, przerodziła się w konflikt bojowców endeckich z Senatem akademickim Politechniki, którego to konfliktu najdrastyczniejszym epizodem była ohydna napaść na prof. Bartla. Oczywiście nietrudno dopatrzeć się w tej napaści momentów natury czysto politycznej.

Równocześnie donoszą i z innych centrów akademickich o wzmożonej działalności uniwersyteckich „Obwiepolaków“. I tak w Poznaniu odbył się w sobotę, dnia 21 bm. wielki wiec akademicki, zwołany przez wszystkie organizacje młodzieży z komitetem akademickim na czele. W powziętej rezolucji zwraca się młodzież przedewszystkiem przeciw „ustawicznym atakom na samorząd szkół wyższych i tendencjom czynników decydujących do zniesienia autonomji“, przyczem zapowiada solidarną walkę o zachowanie autonomji. Dalej rezolucja wypowiada się przeciw zamiarowi podwyższenia opłat uniwersyteckich, a wreszcie zajmuje się „kwestją żydowską“. Odnośny ustęp rezolucji brzmi dosłownie:

„Polska młodzież akademicka prosi dziekanaty wydziałowe w Polsce o oględne i wstrzemięźliwe przyjmowanie żydów na wyższe uczelnie:

stwierdza, że w imię godności i czystości kultury polskiej uznaje za konieczny i stały obowiązek każdego Polaka dążenie do oddzielenia żydów i wpływów żydowskich od życia kulturalnego i gospodarczego Polski;

potępia jaknajostrzej stanowisko filosemitów, broniących uprzywilejowanego stanowiska żydów w Polsce ze szkodą i krzywdą Narodu Polskiego;

ślubuje, że w walce z wrogim Narodowi Polskiemu żywiołem żydowskim nie ustąpi aż do ostatecznego zwycięstwa“.

Na wczoraj zapowiedziany był w Warszawie wiec na uniwersytecie, formalnie poświęcony sprawie opłat akademickich, w rzeczywistości jednak i tu chodziło niewątpliwie o ponowienie żydożerczych uchwał. Dość wspomnieć, że w ulotce, zapowiadającej odbycie wiecu, znajduje się następujący passus:

„Nie dać się sprowokować przez prowodyrów komunistyczno- żydowskich, którzy rozpoczęli już szerzenie zamętu w kraju“.

Jak widzimy, stara metoda endecka odwracania kota do góry nogami święci triumfy. Nie kto inny, tylko właśnie prowodyrzy młodzieży endeckiej wszczęli ostatnio nową zorganizowaną kampanję na różnych uczelniach, mającą prawdopodobnie obok momentów czysto antysemickich, również podłoże polityczne, tj. przeciwrządowe.

Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie przytoczyć poniższą notatkę z wczorajszego „Kurjera Porannego“:

„Z niewiadomych źródeł pojawiły się pogłoski, jakoby kilka organizacyj obwiepolskich chciało w dniu Bożego Ciała wszcząć w różnych miejscowościach hece antyżydowskie.

Niewiadomo, czy chodzi tu o chęć zaznaczenia, że Obwiepol już obecnie nie krępuje się jedną z największych uroczystości Kościoła Katolickiego, czy też o zdemaskowanie takich kierowników organizacyj obwiepolskich, które w obecnym katastrofalnym momencie dadzą się sprowokować do takiego typu propagandy, któraby mogła tylko wyjść z „warsztatów“ Hitlera“.

Cały szereg powyższych oznak wskazuje całkiem wyraźnie na wzmożoną ofensywę endecką. Oczekiwać należy, że władze potrafią w zarodku stłumić te machinacje żywiołów, pragnących „odegrać się“ na skórze żydowskiej. **Z. M.**

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI.

— Z KRAKOWSKIEGO TEATRU ŻYDOWSKIEGO. Ostatnie 3 przedstawienia znakomitego zespołu Warszawskiego teatru dramatycznego. Dziś we środę o godz. 9-ej wieczór sztuka Tołstoja i Szczegłowa „Azef“, która zdobyła sobie głębokie uznanie publiczności. Bilety w cenie zniżonej w przedsprzedaży u firmy A. Fischhab. Grodzka 46, a od godz. 7-ej przy kasie teatru.

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś i jutro pozostaje na repertuarze świetna komedja „Hau- hau“, w której kapitalna kreacja naszego gościa p. L. Czarnowskiego w roli Bullivanta spotkała się z najwyższem uznaniem prasy. W piątek powtórzenie „U mety“. Wszystkie te przedstawienia dane będą po cenach zniżonych.

— „PREMJERA „PERFUMY MOJEJ ŻONY“. Sobotnią premjerą teatru krakowskiego będzie pełna wdzięku i lekkości komedja L. Lenza „Perfumy mojej żony“. Nazwisko autora dobrze znane bywalcom teatralnym, daje rękojmię doskonałej roboty scenicznej. „Perfumy mojej żony“ zdobywały wszędzie duże sukcesy, zaś w pomysłowej reżyserji p. L. Czarnowskiego, były ostoją repertuaru teatrów lwowskich. Krakowską premjerę przygotowuje również p. L. Czarnowski, zarazem odtwórca jednej z czołowych ról. Partnerami jego będą pp: Kostecka, Ludwiżanka, Marcinowska, Burnatowicz i Szymański.

— „QUI PRO QUO“ W „BAGATELI“. Świetna rewja „Na całego“ w wykonaniu warszawskiego teatru „Qui Pro Quo“ pozostaje na afiszu do czwartku włącznie. Publiczność zaśmiewa się na świetnych skeczach i oklaskuje gorąco arcygroteskową parę taneczną: J. Prokopiakówna i St. Heinrich oraz nakomity zespół Tacjanek. Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7 i 9-ej wiecz. W piątek 27 bm. premjera rewji pt. „Poczekajcie!“

— NOWY ŻYDOWSKI FILM DŹWIĘKOWY. W tych dniach zakończone zostało w Nowym Jorku nakręcanie nowego żydowskiego filmu dźwiękowego na biblijny temat „Józef w Egipcie“. Nakręcanie filmu trwało półtora roku. Reżyserem dźwiękowca jest George Rolland, ilustrację muzyczną zestawił I. Hochman.

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH

TEATR ŻYDOWSKI (UL. BOCHEŃSKA)

Środa 9 wiecz.: „Azef“.

Czwartek 4 pop.: „Panusie“; 9 wiecz.: „Azef“ (ostatni występ).

TEATR IM J. SŁOWACKIEGO

Środa 8 wiecz.: „Hau- hau“.

Czwartek 8 wiecz.: „Hau- hau“.

TEATR POLSKI W KATOWICACH

Środa 8 wiecz.: Koncert Symfoniczny Państw Kon. Muz.; w Świętochłowicach: „Księżniczka Czardasza“.

Czwartek 8 wiecz.: „Księżniczka Czardasza“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

APOLLO: „Miljonerzy bawią się“ (Andre Lefaur).

ADRIA: „X 27“ (Marlena Dietrich)

DOM ŻOŁNIERZA POLSKIEGO: „Wesoły wdowiec“ (Liedtke) i rewjetka „Goło ale wesoło“.

SZTUKA: „Jej grzech“ (D. Mac Kaill).

SŁOŃCE: „Königsmark“ (Iwan Petrowicz).

UCIECHA: „Razzia“

WANDA: „Na dworze króla Artura“ (Will Rogers, Myrna Loy).

Rewizjoniści zapowiadają zwrot w polityce angielskiej

Czerniowce (ŻAT). W rozmowie z przedstawicielem ŻAT-nej znany przywódca rewizjonistów, p. Meir Grossman, który przybył do Czerniowiec celem wzięcia udziału w obradach wszechrumuńskiego zjazdu rewizjonistycznego, **zaprzeczył pogłoskom, jakoby reprezentowane przezeń stronnictwo zamierzało podjąć jakąkolwiek akcję przeciwko Anglji, jako mandatarjuszowi Palestyny.** Nigdy — zaznaczył p. Grossman — nie podejmowaliśmy żadnej akcji o spowodowanie zrzeczenia się przez Wielką Brytanję mandatu palestyńskiego na rzecz innego państwa. Jesteśmy natomiast przekonani o tem, że administracja palestyńska, kierowana przez władzę mandatową, **działa na szkodę jiszuwu i że należy podjąć kroki o skłonienie Anglji do zmiany swej polityki palestyńskiej.** Zresztą — dodał p. Grossman — mam wrażenie, że już w najbliższej przyszłości **będziemy mieli możność stwierdzenia nowej angielskiej orjentacji politycznej na Wschodzie.**

Wkońcu p. Grossman zaprzeczył informacji, jakoby ambasada rumuńska w Londynie miała mu początkowo odmawiać udzielenia wizy wjazdowej do Rumunji.

Akcja na rzecz Keren Hajesod w Tarnowie

W najbliższych dniach rozpoczyna się w Tarnowie tegoroczna akcja na rzecz Keren-Hajesod. Z zadowoleniem trzeba stwierdzić, że inkaso zdeklarowanych podczas ostatniej akcji kwot szło w tym roku o wiele sprawniej, niż dotychczas. Jest to dowodem nader poważnego traktowania sprawy odbudowy Palestyny przez obywateli żydowskich miasta Tarnowa i ich głębokiego poczucia odpowiedzialności za dalsze losy tego wielkiego dzieła.

Spodziewać się należy, że działacze tarnowscy wykażą również podczas tegorocznej akcji tę samą energię i wytrwałość, co dotychczas, a wtedy osiągnięty zostanie niewątpliwie rezultat odpowiadający wymogom chwili obecnej.

We czwartek, dnia 26 b. m. o godz. 5'30 popołudniu odbędzie się w lokalu Org. Sjon. przy ulicy Mickiewicza 6 narada działaczy Keren-Hajesod z udziałem Dyr. Centrali krakowskiej, p. M. Finkelsteina, celem omówienia planu akcji. W niedzielę, dnia 29 b. m. o godz. 8-ej wieczór odbędzie się w sali tegoż lokalu herbatka za zaproszeniami, na której p. J. Neiger referować będzie na temat „Wrażenia z Palestyny“, a p. Dyr. Finkelstein wygłosi referat na temat „Rola kapitału narodowego i inicjatywy prywatnej w Palestynie“.

W niedzielę dnia 29 b. m. początek akcji zbiórkowej.

—oSo—



ŻONA NORMANA BENTWICHA — KANDYDATKĄ LABOUR PARTY. Helena Bentwich, małżonka Normana Bentwich i siostrzenica sir Herberta Samuela, kandyduje z ramienia Labour Party w wyborach uzupełniających do parlamentu w przedmieściu londyńskiem Doolwich. Wybory odbędą się w pierwszych dniach czerwca. Szanse wyborcze pani Bentwich są słabe, gdyż Doolwich uważany jest za twierdzę konserwatyzmu. Jej kandydatura wywołuje jednak pewne zainteresowanie ze względu na osobę jej wuja, który jest ministrem spraw wewnętrznych.

ŻYD - PRZEDSTAWICIELEM LITWY PRZED TRYBUNAŁEM HASKIM. Rząd litewski zaprosił słynnego prawnika żydowskiego prof. Mandelstam ma do reprezentowania Litwy przed trybunałem haskim na rozprawie kłajpedzkiej. Prof. Mandelstamm mieszka stale w Paryżu.

ADWOKACI NA LITWIE BĘDĄ MIANOWANI PRZEZ SĄD. Od dłuższego czasu elementy szowinistyczne na Litwie prowadzą kampanję o zamknięcie dostępu do adwokatury młodym absolwentom studjów prawniczych. Akcja ta jest w pierwszym rzędzie zwrócona przeciwko Żydom. Na ostatniem swem posiedzeniu rada ministrów uchwaliła, iż w przyszłości adwokaci będą mianowani nie przez izby adwokackie, lecz przez rząd.

OFIARA PANI SCHIFF NA RZECZ SKAUTINGU AMERYKAŃSKIEGO. Wdowa po zmarłym w r 1920 wielkim filantropie żydowskim Jakóbie Schiffie ofiarowała 250.000 dolarów na rzecz amerykańskiego ruchu skautowego dla uczczenia pamięci jej syna Mortimora Schiffa, zmarłego w r. ub. Mortimor Schiff, jedyny syn Jakóba Schiffa, był prezydentem organizacji skautów amerykańskich. Pani Schiff jest bardzo czynną w dziedzinie filantropji i w ciągu ostatnich 14 lat ofiarowała na różne cele żydowskie 650,000 dolarów.

PRASA NARODOWO- SOCJALISTYCZNA W NIEMCZECH. Zgodnie z zebranemi przez ŻAT informacjami, w Niemczech ukazuje się przeszło 100 narodowo- socjalistycznych dzienników w 75 miastach. Nadto wychodzi 25 innych czasopism hitlerowskich. Jest również czynna hitlerowska agencja prasowa.

—oSo—

SPRAWY EMIGRACYJNE.

WYJAZD DO ST. ZJEDNOCZONYCH ŻON OBYWATELI AMERYKAŃSKICH.

Obywatele amerykańscy, którzy zawarli w Polsce związki małżeńskie z obywatelkami polskiemi, mogą obecnie po załatwieniu odpowiednich formalności zabrać swe żony do Stanów Zjednoczonych. W tym celu obywatel amerykański powinien zgłosić się do Syndykatu Emigracyjnego i przedstawić paszport amerykański, dokumenty obywatelstwa, oraz akt ślubu. W Syndykacie wypełnia się specjalny formularz. Po upływie kilku tygodni żona obywatela amerykańskiego otrzyma z konsulatu wezwanie do stawienia się dla uzyskania wizy amerykańskiej. W oznaczonym dniu powinna ona przybyć do konsulatu amerykańskiego wraz z mężem, który udowodnić musi, że zapewni żonie utrzymanie, oraz przedstawić jeszcze wymagane dokumenty. Po otrzymaniu wezwania z konsulatu należy zgłosić się do najbliższej placówki Syndykatu Emigracyjnego, celem uzyskania bezpłatnego paszportu zagranicznego.

FRANCISZEK WERELF Copyright by „Renaissance“ Stanisławów-Wiedeń

Rodzeństwo Pascarella

(Die Geschwister von Neapel)

(131

Autoryzowany przekład Leona Templera

Po kilku innych mniej ważnych depeszach wysyła Campbell wreszcie telegram ostatni do pisarza, kierownika nakładu i dziennikarza, Aldo Bugettiego w Florencji; zaprzyjaźnił się z nim był w ubiegłym roku w czasie pobytu w tem mieście. Bugetti posiada niemałą władzę w włoskiem życiu publicznem. Artur Campbell zwraca się doń z prośbą, żeby w najbliższych dniach przybył do Neapolu, jeżeli może. Na tem kończy robotę bieżącą i znów wybrać się może do Gracji. Puka do białych drzwi szpitalnego pokoju. Wychodzi na jego spotkanie i dłonie jego przyciska do piersi:

— Arturze, nareszcie!

Taka teraz inna niż była rano. Teraz taka oddana, tak miękka.

— Jakże się wiedzie siostrom?

— Wszystko już minęło szczęśliwie! Dałby Bóg, żeby to pomogło! Zrazu okropnie zazdrościłam Zii. Teraz jednak kocham ją. Jest z nas wszystkich stanowczo najdobrotliwsza. Iryda śpi teraz. A ty? A ojciec?

— Nie pytaj o to jeszcze, Gracja! Potrzeba czasu.

— Dobrze, Arturze, rozumiem cię. Czy nie zechcesz wejść do pokoju? Nie chcesz widzieć ich?

— Jestem przecież obcy Gracja. Będę im tylko przeszkadzał i przysporzę im kłopotu.

— O nie! Opowiedziałam im wszystko. Nie mogłam postąpić inaczej. Wiedzą, że uwolnisz ojca z więzienia.

Wsunęła go lekko przez drzwi. Campbell widzi trupiożółtą twarz Annunziaty i te wielkie spokojne oczy. Nie wie, dlaczego to tak bardzo chwyta go za serce. Podchodzi do jej łóżka i całuje ją w rękę; Annunziata patrzy nań z powagą, wzrokiem dalekim. Iryda zaś, która obudziła się właśnie kiedy Campbell wszedł do pokoju, mimo narkozy nie straciła nic na żywości:

— Ach, signor Arturo (co za niespodziewanie pomyślny postęp świeżo zawartej znajomości!). Cóż wie pan o ojcu? Jak się tatek miewa?

— Za kilka dni znów będzie przy pani, signorina Irida.

— Nie cygani nas pan chyba, signor Arturo!

— Ależ Irydo — uopmniała Gracja siostrę — cóż to za niegrzeczne słowa!

Annunziata patrzy i milczy. Atmosfera tego dziewczęcobiałego i chorobliwie gołego pokoju, trójgłos sióstr Pascarella jest tak pełny i mocny, że Campbella nachodzi znów niepewność bolesna jak rano. Doznaje uczucia zakłopotania, że jak rubaszna rzeczywistość zabłąkał się między istoty jasne, które w osobliwy sposób przewyższają go uduchowieniem. I znów odzywa się w nim pragnienie popędliwe, żeby przykro — jak uważa — racjonalne usposobienie oczyścić troskliwością przezorną. Żegna się też po chwili, mimo zdziwionego sprzeciwu Gracji, wraca do hotelu, zamawia doborową wieczerzę i w srebrnym sprzęcie poleca ją zanieść do taksówki. Towarzyszy mu garson. Sam w ręku ma flaszkę szampana. Portjer szpitala czyni trudności; ustępują dopiero kiedy Campbell telefonicznie wzywa lekarza pełniącego służbę.

Zanim jednak Campbell wszedł do pokoju szpitalnego z tymi skarbami, on, czterdziestopięcioletni mężczyzna oblewa się rumieńcem. Ach, co za wstyd! Nie pomyślał o tem, że obie pacjentki nie mogą jeść, że im nie wolno wręcz, że też i Gracja wcale usposobiona nie jest po temu, żeby oddawać się radości spożywania potraw rozkosznych. Co za brak taktu! Zbliża się ku nim z haniebnemi darami materjalizmu i natarczywej uciechy życia. Drzwi otwierają się. Zapóźno już, żeby zawrócić. Siostry jednak naszczęście nie oburzają się wcale.

Gracja ogarnia tacę wzrokiem zachwytu. Zapach doskonałych potraw, których siostry nie znają wcale, błyszczące srebro zastawy, szampan (foyer teatru San Carlo), wszystko to opromienia blaskiem olśniewającym otoczenie pogrążające w rozpaczy. Iryda okazuje apetyt wilczy, co nie zdarzało się wcale w ostatnich tygodniach. Annunziata łaknie cudownie zimnego napoju. Ale Campbell nie ulega namowom i nie bierze udziału w wieczerzy Dopiero około godziny dziewiątej zjawia się znowu w szpitalu, żeby odwieźć Grację do pensjonatu W czasie jazdy przemagając się wtula głowę w jej łono i bełkota:

— Dziękuję Bogu, dziękuję Bogu...

W pokoju hotelowym tak dziwnie mu na sercu, jakby życie nie płynęło ch wila za chwilą, ale jakby wszystko toczyło się w niepojętej jakiejś jednoczesności, wszystko w teraźniejszości niejako. Mimo to zasypia natychmiast i w nocy nie budzi się ani razu. C. d. n.

Sportowe rewelacje marsz. Piłsudskiego

(Od naszego sprawozdawcy sejmowego).

Warszawa, 24 maja.

Marszałek Piłsudski przemawiał. W niedzielę rano przybył do Ministerstwa Spraw Wojskowych i wziął udział jako przewodniczący w posiedzeniu Rady dla Wychowania Fizycznego. — Oficjalny komunikat donosi, że Marszałek prowadził posiedzenie i że uczestniczył w dyskusji. Agencja dla spraw sportowych „Centrosport“ opowiada, że przemówienia Marszałka miały charakter *rewelacyj*, prasa zaś sanacyjna zaznacza, że marszałek Piłsudski opowiadał wiele o *swojej dawnej podróży do Japonji.*

Posiedzenie Rady Wychowania Fizycznego, pod przewodnictwem Marszałka Piłsudskiego nie wywołałoby w normalnych czasach żadnej sensacji. Jest to przecież zupełnie proste i jasne, że minister spraw wojskowych, przybywa na doroczne posiedzenie tej organizacji bardzo regularnie, wygłasza przemówienia, które są drukowane, itd. Zresztą Marszałek Piłsudski poświęca dużo uwagi tej instytucji dla wychowania fizycznego. *Nie przybył na konferencję premjerów na Zamek, nie był obecny na rewji*, która odbyła się z okazji święta państwowego (3 maja), przybył natomiast na wspomniane posiedzenie. Widocznie przypisuje tej instytucji szczególniejsze znaczenie.

Prasa czekała w niedzielę na tekst mowy. — Przypuszczano, że będzie to niespodzianka, że po kilkomiesięcznem milczeniu wykorzysta Marszałek Piłsudski tę trybunę, by opowiedzieć coś o obecnej sytuacji w Polsce, a jeśli już nie o kryzysie ekonomicznym i nie o polityce wewnętrznej, to przynajmniej o sytuacji zewnętrznej. *Marszałek Piłsudski nie ma atoli natury Benita Mussoliniego.* Nagle, niespodziewanie następują jego przemówienia. I właśnie w chwili, kiedy wszyscy czekają na jego mowę — on milczy — jakby naprzekór. Tak milczał podczas ostatnich Zjazdów Legjonistów w Radomiu i w Tarnowie, tak milczy od czasu powrotu z Egiptu.

Marszałek przyjmuje nawet wizyty różnych delegacyj, ale rozmowy mają charakter ściśle prywatny. Marszałek Piłsudski unikał wszelkich rozmów na tematy polityczne z delegacją włoskich uczestników wojny światowej i przez cały czas usiłował poruszać ogólne, nieobowiązujące sprawy.

Po nieobecności na Zamku, po nieprzybyciu na konferencję premjerów rozpoczęto rozpowszechniać pogłoski, że Marszałek Piłsudski wycofuje się z polityki, że przygotowuje materjały dla pamiętników... W ciągu kilku tygodni kursowała w całej prasie wiadomość, że Marszałek Piłsudski w najbliższym czasie umotywuje przyczyny odejścia, a kiedy nadszedł termin posiedzenia Rady wychowania fizycznego, kiedy nadeszła wiadomość, że Marszałek Piłsudski będzie przewodniczył i wygłosi przemówienie, sądzono już, że będzie to owa prawdziwa mowa polityczna, w której zawarte będą motywy jego wycofania się z życia politycznego.

„Centrosport“ oświadcza, że była to mowa rewelacyjna. Rewelacją dla Centrosportu nie jest atoli polityka, lecz plany w dziedzinie sportowej. *Oczekiwana rewelacja polityczna nie nadeszła.*

Coprawda trudno jest mówić w obecnej chwili politycznej, kiedy każde słowo o polityce zagran. odkrywa karty gracza. Pozatem trudno jest mówić o polityce ekonomicznej, kiedy trzeba stanąć przed rozstrzygnięciami. A mówić ogólnikowe, banalne słowa bez możliwości efektu — to nie leży w naturze Marszałka Piłsudskiego. W obecnej sytuacji politycznej łatwiej jest dla Marszałka Piłsudskiego *rozmawiać w ściślem gronie*, niż wygłaszać przemówienia. *Nie jest to atoli żadna oznaka chęci wycofania się z życia politycznego* Jest to tylko dowód, że w obecnych czasach łatwiej jest czynić rewelacje w dziedzinie sportu, niż w polityce.

B. Singer.

„Krzyczcie, Chiny!“

List ze Lwowa

DROGI TEŃ DŻIU!

Opuszczając Paryż, przyrzekłem Ci solennie, pamiętać zawsze o upodlonym, zgnębionym i nieszczęśliwym narodzie chińskim, którego tragiczny los nie ma sobie równego w dziejach świata. Mam wrażenie, że w miarę stojących mi do dyspozycji możliwości starałem się sumiennie dotrzymać danego słowa, o czem kilkakrotnie miałeś się sposobność przekonać. Trudno atoli wyobrazić sobie jakiekolwiek pozytywne ustosunkowanie się opinji publicznej do Waszego kraju, jak długo jedyną wiarygodną a osiągalną informacją o nim, jest jego egzotyzm.

Zrozumiesz przeto, jak wielką jest zasługa tutejszego Teatru Wielkiego, który, wystawieniem sztuki S. Tretiakowa pn. *„Krzyczcie Chiny“* w reżyserji Leona Schillera, dał nam barwny i nader realistyczny obraz bohaterski zmagań Twoich uciemiężonych braci o uwolnienie Chin z pod opresji cudzoziemskiej.

Utwór rosyjskiego pisarza nie jest konwencjonalnie zabarwioną literaturą. Sam autor nazwał go słusznie „łańcuchem faktów“. Tragicznych w swej grozie, rozpaczliwie prawdziwych w fotograficznej ścisłości zarejestrowanych wydarzeń. Brutalny pęd symplifikacji, nieartystyczna a raczej antyartystyczna żądza odarcia dokumentarnego reportażu z łachmanów scenicznej illuzji skondenzowały nabój emocji, potęgując wrażenie wybuchu. Jakby obuchem w głowę uderza bezpretensjonalne a reżyserskie udatnie wykorzystane rozsegrowanie białych i czarnych plam. Po jednej stronie barykady, cywilizacja europejska i przereklamowana kultura humanitarna imperjalistycznych zaborców, zogniskowana inscenizacyjnie w lufach armat angielskiej kanonierki, gotowych do strzału. Po drugiej — bezbronna ludność chińska i tak już dziesiątkowana przez głód, nędzę i epidemje. Sprzymierzone siły kapitalistycznych potęg całego świata przeciw wydziedziczonym miljonom niewolników we własnem, rzekomo niezawisłem państwie.

Bronią niewolników jest zdrada — uczono niegdyś. Bronią niewolników jest protest i samobójstwo — głoszą kulturalne Chiny. Ale gdy boychińczyk wiesza się na szczycie kanonierki, by w ten sposób zmusić flegmatycznego kapitana angielskiego do ustępstw i cofnięcia barbarzyńskiego zadośćuczynienia za niezawinioną przez Chińczyków śmierć amerykańskiego handlarza, otrzymuje w zaświaty twardą i bezlitosną odpowiedź dumnego syna Albionu: „Ja nie ustąpię!“ Tak, biała rasa nie zwykła się cofać przed namiętnemi przejawami duchowej przewagi. Harakiri nigdy nie będzie przeważającym szalę argumentem wobec złotych pozycyj eksportu angielskiego, japońskiego czy amerykańskiego. Ewangelja wolności i samostanowienia ludów musi ustąpić na plan drugi, kiedy w grę wstępują „las interes vitaux“ mocarstwowego prestiżu. Dlatego nic to, że w mękach okrutnych tortur i infernalnych cierpień kona powoli miljonowy naród najstarszej na kuli ziemskiej kultury i nic to, że jego żarliwy apel do sumienia ludzkości był i jest głosem wołającego na puszczy, skoro w huku dział, niszczących ubogie miasteczka i ich ludność cywilną, i w nieprzerwanym trajkocie mitraljez urastają w bogactwo i potęgę międzynarodowe koncesje, krwawe rany na ciele republiki chińskiej. I czyż można w końcu wziąć za złe temu nad wyraz cichemu i spokojnemu ludowi, że w szale rozpaczy i poniżającej boleści swej hańby, chwyta wreszcie za broń przeciwko ciemiężcom, gotów pokumać się z djabłem, byle odzyskać niepodległość?

W jadowitej złośliwości zatytułował Tretjakow swój utwór „Krzyczcie Chiny“. Ale jak długo krzyczeć należy, by głucha opinja publiczna usłyszała przejmujące w swej rozpaczy wołanie o pomoc? Oto sedno problemu, które zalecamy głębokiej rozwadze tych wszystkich, którzy w ciszy gabinetów redakcyjnych bezlitosnem piórem aż nazbyt pochopnie zwalczają tendencję sztuki. To co się dzieje w Chinach jest żółtą plamą na szatach moralizującego świata, a jednak nikt nie protestuje.

Inscenizacja dramatu w swej sprężystej prostocie i celowem unikaniu tanich efektów była ewementem kulturalnym pierwszorzędnego znaczenia. Harmonijna współpraca reżysera, aktorów i dekoratora dała w wyniku produkt na europejskiej wyżynie.

Nie podaję Ci nazwisk współtwórców — aktorów, bo są oni jeno pionkami w ramach wszystko pochłaniającej konstrukcji obrazu scenicznego. Wystarczającą pochwałą winna być dla nich świadomość, że po mistrzowsku odtworzyli żywych ludzi, a nie bezduszne kukły, skaczące rytmicznie w myśl bezapelacyjnych wskazań sztucznie skonstruowanego scenarjusza.

A w końcu, jeszcze jedna wiadomość, która Cię z pewnością zainteresuje. Sztuka, skutkiem nieprzebierającej w środki kampanji pewnych kół cnotliwych świętoszków, musiała po kilku dniach zostać zdjęta z afisza. Nie zrozumiano lub też nie chciano pojąć, że manifestacyjne oklaski galerji i rzadkie, ale tem bardziej wartościowe zapiętego zazwyczaj parteru, nie aprobowały samego hasła krwawej rewolucji, lecz były raczej słabym protestem wciąż jeszcze bezbronnego sumienia cywilizowanej ludzkości i gorącem pozdrowieniem pod adresem bojowników chińskich. Przesyłając Ci je listownie ufam, iż doda ono tobie i Twym przyjaciołom siły i otuchy do dalszej, uporczywej walki o pełne wyzwolenie Chin.

Twój

Teodor Bienenstock

Lwów, w maju.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Pos. Dr. F. ROTENSTREICH

Polsce grozi dyktatura karteli

Zapowiedziana od dawna fuzja wielkich organizacyj przemysłowych Centralnego Związku Przemysłu Polskiego, zwanego Lewiatanem, z Naczelną Oganizacją Przemysłu i Rolnictwa Zachodniej Polski, zwanej Ceroferem lub zachodnim Lewiatanem, doszła do skutku. Między Lewiatanem Zachodnim a Warszawskim istniały prócz różnic personalnych, które odgrywają zawsze bardzo wielką rolę, różnice zasadnicze. Lewiatan Zachodni był zwolennikiem polityki wolno-handlowej. Reprezentując górnictwo, hutnictwo, przemysł cukrowniczy i wielkie rolnictwo poznańskie, zainteresowany był w eksporcie towarów względnie w polityce traktatowej, która umożliwi nam wywóz. Lewiatan Warszawski reprezentował przemysł przeróbczy, wskutek czego nastawiony był na politykę protekcjonistyczną.

Jak długo państwa nie prowadziły polityki wysokich ceł, jak długo nie kontyngentowano importu, tak długo trudno było pomyśleć o zjednoczeniu tych dwóch organizacyj przemysłu polskiego. Polityka wysokich baryer celnych, jakie prowadzą państwa, samowystarczalność gospodarcza jako zasada polityki gospodarczej, przyśpieszyły zjednoczenie tych dwóch organizacyj. Gdy zniknęła zasadnicza różnica, pogodzono się również w sprawie różnic personalnych i powołano do życia jedną wielką reprezentację przemysłu polskiego.

Nie jesteśmy przeciwnikami wolnego zrzeszania się sfer gospodarczych. Owszem, uważamy je za konieczne i nieodzowne, ale tylko tak długo, jak długo pewne zrzeszenie nie ma zamiaru dyktowania i narzucania swej polityki całemu życiu gospodarczemu, bez względu na konsekwencje tej polityki. Fuzja dwóch Lewiatanów nie jest jednakowoż zjednoczeniem jednostek gospodarczych, tylko **karteli i syndykatów**. I to wywołuje niepokój we wszystkich sferach gopodarczych. Jest to **fuzja obrońców sztywnych cen**, jest to zjednoczenie, powstałe tylko dlatego, bo chce wywalczyć i przeprowadzić wspólną politykę przedewszystkiem i wyłącznie w stosunku do rynku wewnętrznego.

Nie dlatego zfuzjonowały się oba Lewiatany by nie konkurować ze sobą na rynkach zagranicznych, aby nie dopuścić do deprecjacji cen polskich w krajach importujących nasze wyroby. Połączyły się oba Lewiatany aby w czasie ceł bojowych i kontyngentów przywozowych **zabezpieczyć sobie wyłącznie rynek wewnętrzny.**

Gdyby polityka karteli, syndykatów i koncernów była polityką przystosowania się do siły kupna ludności, nie wywołałby Zjednoczony Lewiatan niepokoju w sferach gospodarczych. Gdyby dotychczasowa polityka Lewiatana nie była polityką monopolistyczną, niszczącą każdego outsidera, przeszłaby opinja publiczna do porządku dziennego nad powstaniem zjednoczonego Lewiatana. Ale ponieważ zjednoczenie karteli ma na celu **wykorzystanie swego stanowiska w kierunku dyktowania cen**, ponieważ kartele ani u nas, ani zagranicą, nie liczą się z wytrzymałością społeczeństwa, z jego siłą kupna i zależnością siły kupna od konjunktury, zachodzi obawa, że zjednoczony Lewiatan stanie się **bezwzględnym dyktatorem na rynku wewnętrznym.**

W chwili, kiedy przesilenie gospodarcze powoduje coraz większe kurczenie się spożycia i produkcji, gdy wyrzuca na bruk tysiące i setki tysiecy pracowników, gdy przeprowadza selekcję wśród robotników, starają się syndykaty i kartele uchronić się przed tą elekcją, dając wynagrodzenie nawet tym warsztatom pracy, które są bezczynne i które w razie wolnej konkurencji nie byłyby zdolne do życia. To wynagrodzenie dość znaczne i wysokie otrzymują bezczynne warsztaty pracy nie kosztem fabryk czynnych, tylko konsumenta, któremu dyktuje się ceny takie, aby dały dochody nietylko warsztatom pracującym, ale i bezczynnym. Tego życie gospodarcze wytrzymać nie jest w stanie.

Mamy odwagę twierdzić, że sam Lewiatan, jako naczelna organizacja przemysłu polskiego, samem swojem istnieniem zbytnio **obciąża produkcję i przyczynia się do podrożenia cen towarów, koniecznych dla konsumcji**. Te cztery władze, które nowy Lewiatan powołał do życia, ważyć będą dość silnie na cenach produkcji. Samo prezydjum, składające się aż z trzech prezesów, 3 wiceprezesów i 5 członków, kosztować musi rocznie **miljony**. Przypuścić należy, że dyrekcja nie pracuje za wynagrodzeniem tylko kilku tysięcy złotych, lecz setek tysięcy rocznie. A gdzie jest wynagrodzenie Rady, gdzie tantjemy delegatów? A koszta biura dla wielkiego prezydjum i tak licznej dyrekcji? To wszytko będzie musiał konsument zapłacić i to w czasie, kiedy jego dochody maleją z dnia na dzień, kiedy jego pobory się redukują.

Gdyby powstaniu zjednoczenia Lewiatana były towarzyszyły redukcje cen wyrobów przemysłowych, powiedziałaby sobie opinja publiczna, że zjednoczenie, które nastąpiło, miało za zadanie odciążyć produkcję i w interesie potrzeb kraju powołano nową organizację do życia. Ale gdy mimo ciężkiego borykania się wszystkich warstw, ceny wyrobów przemysłowych dalej pozostały sztywne, natomiast stwarza się organizację kosztowną, któraby broniła dotychczasowej polityki karteli i syndykatów, rośnie obawa, że Polsce grozi **dyktatura karteli**.

Rozumiemy bardzo dobrze, że w chwili, kiedy wszystkie państwa prowadzą politykę wysokich ceł, nie można u nas odpowiednią polityką ceł chronić outsiderów, ale wtedy musi rząd w interesie ogółu obywateli stworzyć narzędzie, któregoby używał, gdyby polityka karteli nie liczyła się ze siłą spożycia kraju i wykorzystywała rynek wewnętrzny. Rząd ma obowiązek wydać nareszcie **ustawę kartelową** przy pomocy której zachwiałby monopolistyczne zapędy Lewiatana. Taka ustawa istnieje we wielu krajach. Mają ją nawet kraje przemysłowe. Kraje agrarne nie mogą się bez niej obejść, jeśli się chce uchronić rolnictwo przed takiemi nożycami, które mogą przeciąć egzystencję rolników.

Przemysł i handel drzewny: — dalsze pogorszenie

Sytuacja w przemyśle i handlu drzewnym w miesiącu kwietniu nie osiągnęła poprawy. Nadzieje na zwiększenie się ruchu budowlanego z wiosną, a temsamem na zwiększenie produktów tartecznych — nie ziściły się, albowiem

w miastach ruch budowlany zamarł zupełnie,

a wieś przestała być odbiorcą tartaków i składów drzewnych, zaopatrując się w surowiec bezpośrednio w lesie i przecierając go na tartakach prywatnych.

Sytuacja eksportowa uległa pogorszeniu.

Znaczna podwyżka ceł wywozowych do Francji spowodowała, iż nawet w ramach i tak minimalnego kontyngentu przywozowego, zainteresowanie eksporterów dla wysyłki drewna do Francji było słabe. Na skutek krążących pogłosek o możliwości wprowadzenia ograniczeń w eksporcie drewna do Holandji, Rada Naczelna Związków Drzewnych upoważniona została ze strony autorytatywnej do oświadczenia, że dzięki interwencji Rządu Polskiego żadne ograniczenia w tym kierunku nie są zamierzone. W związku z wprowadzeniem kontyngentu na przywóz materjałów drzewnych do Francji na kwartał II-go br., ministerstwo przemysłu i handlu zastrzegło sobie wydawanie świadectw pochodzenia na przywóz do Francji.

Rozpoczęta przez wszystkie organizacje akcja w sprawie zniżek taryf eksportowych na przewóz materjałów drzewnych jest przedmiotem narad czynników miarodajnych.

Z dniem 20 kwietnia weszło w życie w Czechosłowacji zarządzenie, na podstawie którego **przywóz materjałów drzewnych do Czechosłowacji dozwolony jest tylko na podstawie specjalnych pozwoleń dewizowych,**

które zależne są od rozstrzygnięcia Komisji dewizowej przy ministerstwie skarbu w Czechosłowacji.

W związku z wejściem w życie rozporządzenia o przyznaniu premji wywozowej od eksportowanych kompletów skrzynkowych, notowano pewne ożywienie w tej gałęzi przemysłu drzewnego.

Nową, bardzo przez przemysł odczuwaną niedogodnością, jest wprowadzenie

zakazu na przywóz całego szeregu artykułów technicznych,

szczególnie metalowych, których w kraju się nie produkuje, albo których produkcja nie wyszła jeszcze z okresu doświadczeń i prób. Są to przeważnie artykuły drobne, których brak powoduje niejednokrotnie wstrzymanie ruchu całego zakładu, o ile, jak to dotychczas bywało, nie można było otrzymać ich w przeciągu krótkiego czasu. Efekt powyższego, doryweczo dokonanego zarządzenia, jest tego rodzaju, że w zasadzie otrzymuje się zezwolenie na przywóz, jednak dopiero po wypełnieniu całego szeregu formalności i po złożeniu różnych opłat, których łączna wysokość przekracza niejednokrotnie wartość sprowadzanej z zagranicy drobnostki, stanowiącej czasem jednak, jak już wspomniano, o normalnym ruchu zakładu fabrycznego. Sfery zainteresowane wypowiadają się za podjęciem inicjatywy w kierunku dopuszczenia do przywozu artykułów technicznych, a szczególnie artykułów wyprodukowanych z wysoko- wartościowej stali zagranicznej.

Nieuwzględnienie przy ostatniej zmianie ceł podwyżki cła na forniery egzotyczne może doprowadzić do zredukowania produkcji względnie zamknięcia wielu fabryk fornierów, gdyż przemysł meblowy w ostatnim czasie wykazuje zapotrzebowanie głównie na forniery z drzew egzotycznych, które uchodzą za „ostatnią nowość“. Jedynym środkiem mogącym przeciwdziałać tej ewentualności byłoby — zdaniem zainteresowanych — obniżenie cła na drzewa zagraniczne egzotyczne w stanie nieobrobionym by móc takowe w kraju przetwarzać na forniery względnie deski, przy równoczesnem nałożeniu wysokiego cła na gotowe forniery.

—oSo—

Syndykat producentów ropy

PAP komunikuje: Onegdaj utworzony został syndykat producentów ropy, obejmujący przedsiębiorstwa kopalń ropy naftowej — bezrafineryjne. Założycielami Syndykatu Producentów Ropy są najpoważniejsze osobistości i firmy, reprezentujące tzw. czystą produkcję, a więc sen. Wł. Długosz, prezes Kraj. Tow. Naftowego, inż. Wł. Dunka de Sajo, prezes Związku Pol. Przem. Naftowego, dyr H. Mikuli, dr E. Kaleta, J. Dresler, Doreger, dr H. Gartenberg, dyr. Mehuys (Nafta Borysławska), dr Parnas (Grabownica), J. Schmer.

prez Wit. Sulimirski, hr. St. Szeptycki, dyr. J. Wiśniarz, dyr. Cz. Załuski.

Dokonana w ten sposób dobrowolna konsolidacja różnych ilościowo i jakościowo producentów ropy w jednolity syndykat na podstawie projektu mec. Dr. Alfreda Kielskiego, stanowi doniosły etap prac nad organizacją całokształtu przemysłu naftowego. **W zakresie tedy organizacji producentów ropy nie zajdzie potrzeba stosowania przez rząd ustawy marcowej o przymusowej organizacji przemysłu naftowego,** z której w myśl zapowiedzi p. ministra przemysłu i handlu, rząd miałby skorzystać, gdyby dobrowolne wysiłki organizacyjne okazały się do dnia 1 czerwca br. bezowocne.

Zaznaczyć należy, że ostatnia organizacja producentów ropy miała u nas miejsce jeszcze przed ćwierć wiekiem, bo w r. 1908, w warunkach diametralnie przeciwnych od dzisiejszych.

NOWY STATEK PASAŻERSKO- TOWAROWY

W stoczni duńskiej Helsingoer spuszczony został na wodę statek pasażersko- towarowy „Lwów", wykonany na zamówienie polskiej marynarki handlowej. „Lwów" zbudowany identycznie, jak statek „Lublin", którego poświęcenie odbyło się w ostatnich dniach w Gdyni, kursować będzie regularnie na odcinku Gdynia—Hull (Anglja); Oba te statki, kursować będą między Polską a Anglją co tydzień „Lwów" odbywa obecnie próbne pływanie. Do Gdyni przybędzie w połowie czerwca i rozpocznie regularne rejsy

PRYWATNE DŁUGI KREUGERA - MILJARD KORON. Donoszą ze Sztokholmu, że z dotychczasowego śledztwa w sprawie Kreugera wynika, iż długi „króla zapałczanego" wynoszą około 500 miljonów koron. Ponieważ dochodzą do tego jeszcze gwarancje osobiste w wysokości przeszło 400 miljon koron i różne drobne zobowiązania, całkowita suma długów osobistych Kreugera szacowana jest na blisko miljard koron szwedzkich.

INFORMATOR GOSPODARCZY.

M. N. LEŻAJSK: Okólnik taki dotychczas się nie ukazał.

J. K. NOWY SĄCZ: 1) Teść Pański musi płacić podatek przemysłowy. Wnoszenie sprzeciwu, naszem zdaniem, bezskuteczne. 2) O ile teść trudni się odsprzedażą kupcom i przemysłowcom, musi wykupić patent II. kat., o ile zaś wprost konsumentom, może wykupić patent III kategorji.

Do wszystkich Lokalnych Komisyj Szeklowych!

Otrzymaliśmy od Egzekutywy londyńskiej wezwanie do poświęcenia najbliższych dni w zupełności akcji szeklowej i do osiągnięcia ilości szekli, sprzedanych w roku ubiegłym.

Wzywamy wobec tego wszystkich Towarzyszy, tak na prowincji, jak i w Krakowie, do wzmożonej akcji na rzecz propagandy szekla. Towarzysze, którzy podjęli bloki szeklowe, powinni w najbliższych dniach obejść swoich krewnych i znajomych i rozsprzedawać szekle. Towarzysze, którzy jeszcze bloków szeklowych nie podjęli, niechaj to zaraz uczynią, gdyż pozostaje jeszcze bardzo tylko krótki okres czasu do pracy.

Każda miejscowość powinna dążyć do uzyskania nałożonego na nią kontyngentu, a wtedy dzielnica nasza będzie mogła śmiało i odważnie powiedzieć, że dysponuje pewną ilością szeklowców, która stale powiększa się i na którą zawsze liczyć można.

Cyfra 21.000 szeklowców, uzyskana w roku ubiegłym, przy niewyzyskaniu jeszcze wszystkich możliwości, wskazuje, że powinniśmy się starać liczbę tę nietylko stale uzyskiwać, ale na wet przekroczyć.

Kontyngenty, rozłożone na poszczególne miejscowości, są identyczne z liczbą szekli, uzyskanych przez poszczególne miejscowości w roku ubiegłym. Wzywamy wszystkie komitety szeklowe do zdwojenia pracy, celem uzyskania w 100 proc. nałożonego na nich kontyngentu. Chcemy i musimy doprowadzić do tego, by kontyngent na nas nałożony był liczbą stałą, niezmienną, niezależną od tego, czy w danym roku jest kongres, czy też nie. Wszystkie ugrupowania wzywamy do wykorzystania najbliższych dwóch tygodni dla propagandy szekla.

Nadchodzą ostatnie tygodnie tegorocznej akcji szeklowej! Wszyscy do pracy na rzecz akcji szeklowej! Hasłem naszem: Osiągnięcie nałożonego kontyngentu w 100 proc.!

CENTRALNA KOMISJA SZEKLOWA.

RADJO

ŚRODA, 25 MAJA.

Kraków (312'8). 11'45: Przegląd prasy. 11'58: Sygnał, hejnał. 12'10: Gramofon. 13'20: Komunikat meteorologiczny. 15'05: Komunikat gospodarczy giełda pieniężna. 15'25: „Najnowsze wydawnictwa" — omówi Dr. A. Bar. 15'45: Dla żeglugi. 15'50: Gramofon. 16'20: „O książce, która spać nie daje" — prof. H. Palmbach. 16'40: Kościelne pieśni majowe. 16'55: Lekcja języka angielskiego. 17'10: „Przez Ponry do Trok" — odczyt J. Bulhaka (Wilno). 17'35 Muzyka lekka: dyr. Ozimiński. 18'50: Rozmaitości, komunikaty. 19: „Świetlica strzelecka". 19'15: Skrzynka pocztowa rolnicza. 19'30: „Skrzynka pocztowa" — inż. Broniewski. 19'45: Dziennik prasowy. 20: Felieton literacki: „O Bol. Prusie" — Wł. Korycki. 20'15: Piosenki — chór Warsa. 21: „Glossy do twórczości K. Szymanowskiego" — prof. Z. Jachimecki. 21'15: Koncert muz. K. Szymanowskiego: St. K. Szymnowska (sopr.), B. Kon (fort.), J. Ozimiński (skrz.), F. Szymanowski (fort.): etiuda, pieśni 22'30: Dziennik prasowy, wiadomości. 22'45: Gramofon. 23: Muzyka taneczna.

Warszawa (1411'8). 11'20: Komunikat meteorologiczny. 11'45—12'10: p. Kraków. 12'10: Rossini, Hubay, Fucik (płyty). 13'20: p. Kraków. 13'45: Arje i duety (płyty). 14'45: Muzyka lekka (płyty). 15'05: p. Kraków. 15'15: Kronika harcerska. 15'20: Wiadomości Tow. kooperatystów. 15'25: Skrzynka pocztowa. 15'45: p. Kraków. 15'50: Muzyka taneczna 16'15: Komunikaty sportowe. 16'20: p. Kraków. 16'40 Organy (płyty). 16'55—22'45: p. Kraków. 22'45: Odczyt w języku angielskim: „Preferencyjne taryfy morskie" — W. Fabierkiewicz. 23: p. Kraków.

Katowice (408'7). 11'45—13'30: p. Kraków. 14'55 i 15'05: Komunikat gospodarczy. 15'15: Bajeczki dla dzieci. 15'25: Gramofon 16'20: p. Kraków. 16'40: Muzyka. 16'55—19: p. Kraków. 19'05: Skrzynka pocztowa. 19'20: „Komety i gwiazdy spadające" — St. Turski. 19'40: Komunikaty Zw. młodzieży. 19'45—23: p. Kraków. 23: Skrzynka pocztowa francuska.

Lwów (380'7). 11'45—13'30: p. Kraków. 14'45—15'25: p. Warszawa. 15'25: Gramofon. 15'50: „Maria Antonina Lix — porucznik ułanów polskich" — J. Rad. 16'05: Gramofon. 16'15—16'40: p. Warszawa. 16'40: Gramofon. 16'55—19'20: p. Kraków. 19'25: „Dach nad głową" — prof. Króliński. 19'40: Gramofon. 19'45—22'45: p. Kraków. 22'45: „Najgenjalniejszy szpieg wojny światowej" — J. Tepa. 23: Muzyka taneczna.

Sztuttgard (360'6). 10: Koncert fortep. 12 i 13: Koncerty. 15: Dla dzieci (między in. muzyka). 16: Muzyka lekka. 17: Radjoorkiestra (Mendelsohn, pieśni). 19'3: Soliści (śpiew, trio, muzyka).

Rzym (441'2). 12'45, 17'30: Arje, pieśni, muzyka. 17'45: Koncert. 20'45: Opera Pucciniego „Le Villi" i „Dziewczę z Zachodu".

Praga (488'6). 15'30: Koncert fortep. Fuchsowej (Suk, Rachmaninow, Debussy). 19'30: Opera J. Kricki „Widma w zamku".

Wiedeń (517'2). 11'30: Kwartet. 17'10 i 17'40: Pieśni religijne. 19'55: Eksperyment słuchowiskowy: „Karamazow przed sądem" (według Dostojewskiego). 22'45: Kapela.

Budapeszt (550'5). 12'05: Muzyka cygańska. 17'35 Jazz na dwa fortepiany. 18'40 i 22'40: Muzyka.

W. SOMERSET MAUCHAM.

Dziwne spotkanie

Bóg wie, jak często uskarżałem się, że nie mam ani połowy czasu, jakiegobym potrzebował, by wykonać choć połowę tych rzeczy co pragnę. Nie mogłem sobie przypomnieć, kiedy ostatnio miałem chwilę dla siebie. Często zabawiałem mą wyobraźnię widokiem choćby jednego tygodnia całkowitej bezczynności.

Wielu z nas, jeśli nie pracuje pilnie, pilnie się bawi; jeździmy konno, gramy w tennis i golfa, pływamy lub gramy w karty; lecz ja oglądałem siebie nie robiącego nic a nic wogóle. Gnuśniałbym przez całe przedpołudnie, mitrężyłbym czas przez całe popołudnie, zbijałbym bąki wieczorem.

Czas, ponieważ tak szybko ucieka, czas, ponieważ nie da się odwołać jest najkosztowniejszem z dóbr ludzkich i trwonienie go należy do najbardziej wyrafinowanych form rozrywki, na jakie człowiek może sobie pozwolić.

Naturalnie, że czytałbym, bo dla człowieka nawykłego do czytania jest ono lekarstwem, które mu ulega niewolniczo. Lecz zawodowy pisarz jest rzadko bezinteresownym czytelnikiem i życzyłbym sobie, by moje czytanie było tylko inną formą zupełnego lenistwa.

Lecz zawsze marzyłem, że wybiorę sobie mój czas w otoczeniu, jakie lubię, a nie w takiem, jakie mi narzucą — i gdy nagle stanąłem twarzą w twarz z zupełną bezczynnością i mogłem z niej korzystać — byłem niemało zaskoczony. Pojechałem z Mexico-City do Vera Cruz, by stamtąd przeprawić się łódką do Yukatanu: i zauważyłem ku memu przerażeniu, że w nocy w dokach wybuchł strajk i że moja łódź nie wypłynie.

Utknąłem w Vera Cruz przynajmniej na tydzień. Wziąłem pokój w hotelu Diligencias, wychodzący na plażę i spędziłem przedpołudnie na oglądaniu rzeczy godnych widzenia w tem mieście. Wędrowałem po bocznych ulicach i zaglądałem do osobliwych podwórek. Wałęsałem się wzdłuż parafialnego kościoła: jest malowniczy z popękanemi filarami i gniazdami ptaków, a słony wiatr i gorące słońce nadały jego szorstkim i masywnym ścianom patynę miękkości wieku: kopuła jego pokryta jest biało-niebieską dachówką.

Potem doszedłem do przekonania, że widziałem wszystko co należało zobaczyć, usiadłem w cieniu arkad otaczających skwer i zamówiłem coś do picia. Słońce biło w plażę z bezlitosnym przepychem. Palmy kok[illegible] zwisały zakurzone i zaszargane. Wielkie, czarne, biedne sokoły siedziały na nich, chwilami niespokojnie zeskakiwały na ziemię, by podnieść jakieś resztki, a potem wlócząc za sobą skrzydła ulatywały na wieżę kościelną.

Przyglądałem się ludziom, którzy przechodzili przez skwer: negrzy, Indjanie, kreole, Hiszpanie, pstry lud hiszpańskiego wybrzeża; wahali się w kolorze od hebanu do kości słoniowej. Gdy ranek mijał, stoliki obok mnie zapełniły się, głównie ludźmi, którzy przyszli, by wypić coś przed lunchem. Byli ubrani przeważnie w białe grube płótno, lecz niektórzy mimo upału mieli ciemne ubrania dla zachowania powagi. Rozmowy wkoło mnie były ożywione.

Mała orkiestra — gitarzysta, niewidomy skrzypek i harfiarz grali do taktu, a po każdej nowej piosence gitarzysta obchodził wkoło z talerzem. Zdołałem już kupić lokalną gazetę i twardy byłem jak skała dla roznosicieli gazet, którzy z uporem starali się sprzedać mi więcej egzemplarzy z tego samego nakładu.

Odmawiałem, och, przynajmniej z dwadzieścia razy brudnym urwiszom, którzy chcieli wyczyścić moje niepokalane buty i gdy wyczerpały mi się drobne, mogłem jedynie potrząsać głową żebrakom, którzy naprzykrzali mi się.

Małe kobietki indyjskie w łachmanach bez formy, z dziećmi przywiązanemi w chustkach na grzbiecie wyciągały chude ręce i płaczliwym głosem zawodziły — mali chłopcy przyprowadzali do mego stolika ślepców: kaleki, kulawi, zniekształceni wystawiali swą boleść i potworności jakiemi dotknęła ich natura lub przypadek. A maleńkie, obszarpane, niedożywione dzieci płaczliwie domagały się bez końca miedziaków.

Lecz nagle uwagę mą zwrócił żebrak, który odmiennie od reszty i oczywiście od ludzi siedzących wkoło mnie, smagłych i ciemnowłosych, miał włosy i brodę tak rudą, że było to zadziwiające. Broda jego była poszarpana i niechlujna, z długi wiecheć włosów wyglądał jakby nie zaznał

Arabja — kraj pereł i nędzy

Z ostatnich podróży Alberta Londres'a

Na okręcie „George Philippar“, o którego tragicznej katastrofie kilkakrotnie pisaliśmy, zginął, jak się zdaje, również sławny francuski pisarz i podróżnik Albert Londres. Nazwisko tego znakomitego autora pamiętne jest niewątpliwie naszym Czytelnikom. W r. 1929 bawił Albert Londres, odbywający wówczas podróż po żydowskich skupieniach świata, również i w Krakowie, gdzie m. in. odwiedził naszą redakcję oraz posła dra Thona. Drukowaliśmy wówczas obszerny wywiad, udzielony przezeń naszemu współpracownikowi drowi Pfefferowi. Owocem tej podróży była przepiękna książka pt. „Le Juif errant est arrivé“, rzadki dokument entuzjazmu i odczucia doli żydowskiej przez nie-Żyda. W dalszym ciągu wydał Londres książkę o Arabji oraz reportaż o Macedonji pt. „Les Comitadgis“. Poniżej dajemy omówienie wspomnianej właśnie książki Londres'a o Arabji. Niezwykle interesujący wyjątek z tego dzieła — o Wahabitach i Ibn Saudzie — zamieścimy w numerze jutrzejszym „Nowego Dziennika“.

Radzibyśmy wielce, gdyby wiadomość o zgonie Londres'a okazała się nieprawdziwą! **Red.**

CZŁOWIEK, KTÓRY NIE ZNA SPOKOJU.

Mowa tu nie o żadnym Arabie, synu pustyni, ale o mieszkańcu bulwarów nadsekwańskiej stolicy. Od lat gna go po świecie nieposkromiona żądza sondowania społecznych problemów i poznania doli człowieka, bez względu na stopień szerokości geograficznej. Argentyna i murzyńska Afryka, Guyana i żydowska Palestyna pociągają go kompleksem swych zagadnień, on objeżdża, ogląda, opisuje i — jedzie dalej w świat, w inne strony, wciąż nieposkromiony i zawsze ciekawy. Za ciasno mu, za nudno w rozbawionym Paryżu. Jego terenem działania jest Świat.

Nazywa się Albert Londres, z zawodu dziennikarz-podróżnik.

PO PALESTYNIE — ARABJA.

Tym razem kolej na kraje arabskie. Kto wie, czy zainteresowanie Arabją nie zostało spotęgowane podróżą po Palestynie, którą Londres opisał w swej ciekawej książce *„Le Juif errant est arrivé“* (por. „N. Dz.“ z 20. IV. b. r.).

W Palestynie zetknął się z przywódcami, z zeuropeizowanymi effendi, widział *politykę*, intrygi, ale czasu nie starczyło, by zaznajomić się z życiem codziennem szarej masy Arabów. A zresztą, Londres zrozumiał, że Palestyna nie jest ani kolebką arabskiej państwowości, ani charakterystycznym ośrodkiem arabskiego życia. Tam zajął się Arabami *z konieczności*, a interesowali go tam właściwie tylko Żydzi. A skoro chciał bliższą zawrzeć znajomość z prawdziwymi, arabskimi Arabami, wybrał się do królestwa Nedżu i Hedżasu, gdzie panuje najmiłościwiej król Ibn-Saud, gdzie „kultura“, obyczaje, życie w ogólności nosi na sobie piętno rdzennie arabskie. Najwięcej uwagi poświęcił Londres nurkom arabskim, którzy życie swe spędzają na wyrywaniu skarbów morskim otchłaniom, niemniej jednak i tło ogólne podmalowane jest szeroko i żywo.

CO NAM I TOBIE, NURKU ARABSKI?

Reportaż Londresa, zawarty w wydanej ostatnio książce: *„Pêcheurs de perles“* (Albin Michel, Paryż) może czytelnika żydowskiego zainteresować nietylko jako ogólne świadectwo ludzkiej niedoli. Pośrednio posłużyć on może też jako pouczający materjał, umożliwiający poznanie Araba jako takiego, jego nastawienia, jego psychiki. A pod tym względem tylko drobne istnieją różnice między palestyńskim fellachem, a nurkiem z Hedżasu, między naszym domorosłym effendi a „nakudą“ z królestwa Ibn-Sauda. Tu i tam ten sam typ nieludzkiego wyzyskiwacza i ten sam typ nieszczęśliwca-niewolnika, trzymanego w ciemności z obawy, by nie zorjentował się w beznadziejnej sytuacji i nie opamiętał się. Tu Ibn-Saud zasłania się i broni przed Europą słowami Proroka, niby zagorzały obrońca tradycji. W Palestynie — mufti i jego poplecznicy. Ten sam wyrachowany, cyniczny egoizm, to samo wykorzystywanie fanatyzmu religijnego dla celów własnych, brak zrozumienia dla okropnej wprost nędzy ludu, wprost przeciwnie, wykorzystywanie tego smutnego stanu rzeczy, by tem pewniej wpływy swe umocnić. Masa — trzoda bezmyślna, bezkrytyczna, przywódcy-wodzireje trzymający się kurczowo władzy.

Naogół zatem sądy, które znane nam są nie od dzisiaj, ale które przybierają teraz znaczenie tem większe, że zostały ponownie stwierdzone przez obcego, zupełnie bezstronnego obserwatora.

JAMAL I LULU.

Jamal znaczy szczęście, a *lulu* perla.

Ci, którzy życie swe zaprzedali królowej morskich głębin, rzucają się w otchłań z okrzykiem *Jamal* na ustach. *Jamal* wołają nurkowie, sternicy, żeglarze. A perła przyprawia nurków o głuchotę, woda morska wyżera im oczy, krew z płuc im wydziera, przynosi kalectwo, nie przynosi szczęścia.

Nigdy *lulu* i *jamal* nie idą w parze.

Ciężko, z narażeniem życia zapracowany grosz, zabiera odrazu przedsiębiorca wyprawy, na poczet długu dawno już zaciągniętego. Tak więc nurek żyje z długu, który jest zawsze wprost proporcjonalny do zarobków. A po kilku latach natężającej pracy, następuje wyczerpanie, choroby, bieda. Nurek, który wytrwa na posterunku do 40-tego roku życia, należy do rzadkości. „Zdeklasowany“ zasila rzesze żebraków, żyjąc już nie z długów, ale z litości.

W rzeczy samej, różnica w dochodach z tych dwóch „źródeł“ żywota, nie jest zbyt wielka.

SIEDM TRUPÓW — JEDNA PERŁA.

Właściciel łodzi kończył swe opowiadanie:

— ... a kiedy łódź wróciła z połowu, dowiedzieliśmy się, że z pośród załogi, która liczyła 7 osób, 5 utonęło. Szósty leżał martwy na łodzi. Siódmy, nurek wyszedł cało i wrócił z — *jedną perłą*.

I dodał:

— Bogu dzięki!

W tem leży cała tragedja prostego człowieka z masy w Arabji i cały cynizm tych, którzy nad,

---

nożyc ani szczotki od miesięcy.

Nosił jedynie spodnie i bawełnianą bluzę, ale były to łachmany, brudne i plugawe, które ledwo trzymały się razem: nigdy nie widziałem nikogo tak chudego — jego nogi i nagie ramiona były to skóra i kości, a przez podarte szwy bluzy widziałeś każde żebro jego zniszczonego ciała; mogłeś policzyć kości, jego stóp, pokrytych kurzem. Z tej wynędzniałej hałastry był najbardziej odrażający. Nie był stary, mógł mieć najwyżej lat czterdzieści — i musiałem zapytać samego siebie, co go mogło doprowadzić do takiego stanu.

Absurdem byłoby przypuszczać, że nie byłby dawniej pracował, gdyby był mógł otrzymać jakąś pracę. Był jedynym wśród żebraków, co nie mówił. Reszta wylewała swą litanję żalów. Nie mówił nic.

Przypuszczałem, że czuł, iż widok jego nędzy był wszystek apelem, jakiego potrzebował. Nawet nie wyciągał ręki — jedynie patrzył na ciebie, lecz z takim smutkiem w oczach, z taką rozpaczą w postawie, że było to straszne stał i stał milczący i nieruchomy, patrząc wytrwale, a następnie, gdy nie zwracałeś na niego uwagi, poruszał się powoli do następnego stolika.

Jeśli nie dano mu nic, nie okazywał ani gniewu, ani niezadowolenia, gdy kto zaofiarował mu monetę, szedł nieco naprzód, wyciągał swą podobną do szponów rękę, brał jałmużnę i obojętnie szedł dalej. Nie miałem mu co dać i gdy doszedł do mnie, by nie czekał daremnie, potrząsnąłem głową.

„Dispense Usted por Dios“ rzekłem, używając grzecznej kastylijskiej formułki, jaką Hiszpanie odpowiadają żebrakom.

Lecz nie zwrócił uwagi na to, co rzekłem. Stał przedemną, patrząc na mnie tragicznemi oczyma. Nigdy nie widziałem takiego zrujnowania człowieczeństwa. Było coś przerażającego w nim. Nie wyglądał całkiem normalnie. Poszedł dalej.

O pierwszej jadłem lunch. Gdy obudziłem się z popołudniowej drzemki, było jeszcze bardzo gorąco, lecz koło wieczoru podmuch powietrza skusił mnie na plażę. Usiadłem pod mą arkadą i zawiłem coś do picia. Obecnie ludzie w większej ilości przefiltrowali się z przyległych ulic w otwartą przestrzeń, stoliki po restauracjach zapełniły się, a pośrodku w kiosku, orkiestra zaczęła przygrywać. Tłum gęstniał. Był ożywiony gwar rozmów.

Wielkie, czarne, błotne sokoły latały wrzeszcząc nad głowami. Z zapadającym mrokiem zaroiły się zda się z wszystkich części miasta, w kierunku wieży kościelnej, krążyły ciężko wkoło niej i drąc się ochryple, swarząc i kłócąc, osiadały niespokojnie. I znów roznosiciele gazet wmuszali we mnie wilgotne egzemplarze, a żebracy płaczliwie żądali jałmużny.

Widziałem jeszcze raz owego dziwnego rudowłosego człowieka i obserwowałem, jak stał bez ruchu z żałosnym i złamanym wyrazem przed każdym stolikiem. Nie zatrzymał się przed moim. Przypuszczam, iż pamiętał mnie z rana, że nie uzyskał odemnie nic wówczas, uważał ze bezużyteczne próbować znowu.

Nie często zdarza się widzieć rudowłosego Meksykanina, a ponieważ tylko w Rosji widziałem ludzi z tak zrozpaczoną miną, pytałem samego siebie, czy nie był on przypadkiem Rosjaninem. Ale nie miał rosyjskiej twarzy. Jego wychudzone rysy były ostro wycięte, a niebieskie oczy nie były osadzone głęboko na rosyjski sposób: zastanawiałem się czy nie był dezerterem-marynarzem, który stopniowo popadł w taki stan pożałowania godny.

Zniknął. Ponieważ nie było nic innego do roboty, siedziałem aż do obiadu, a po obiedzie siedziałem znów przy stoliku, aż topniejący tłum nasuwał myśl, że należałoby iść spać. Wyznaję, że dzień wydawał mi się długim, i zastanawiałem się, ile podobnych dni będę zmuszony tu spędzić.

Lecz obudziłem się po chwili i nie mogłem usnąć z powrotem. W pokoju było duszno. Otworzyłem okiennice i wyjrzałem na kościół. Nie było księżyca, lecz jasne gwiazdy słabo oświecały jego zarysy. Błotne sokoły jedne przy drugich siedziały na krzyżu nad kopułą i na krawędziach wieży, i od czasu do czasu poruszały się lekko.

A wtedy, nie wiem dlaczego owo rude straszydło przyszło mi znów na myśl — i nagle miałem dziwne uczucie, że widziałem go już przedtem. Było to tak żywe, że odebrało mi możność snu. Gdzieś w przeszłości, czułem napewno, zastąpiłem mu drogę, ale gdzie i kiedy, nie potrafiłem powiedzieć.

Starałem się wyobrazić sobie otoczenie, w którem mógł znaleźć miejsce, ale nie mogłem zobaczyć nic więcej jak niewyraźną figurę na zamglonem tle. Gdy nastał świt, ochłodziło się i zasnąłem.

Spędziłem drugi dzień w Vera Cruz, tak jak spędziłem pierwszy. Lecz pilnie wyczekiwałem przyjścia rudowłosego żebraka i gdy stał przy stoliku obok mego, przyglądnąłem mu się uważ

masą tą dzierżą władzę i którzy częstokroć, w odpowiednich warunkach, udawać chcą jej opiekunów.

„Bogu dzięki!“ — Sześć istot ludzkich zginęło. Drobnostka. Perła ocalała.

A ten sam „system“ panuje wszędzie, nietylko w interesach pieniężnych. Król Fejzul kładzie trupem szofera, który śmiał go wyprzedzić. Na mieczu opiera swą władzę i po trupach kroczy wszechpotężny Ibn-Saud i jego posiepacze. Niewolnictwo, pozornie zniesione, kwitnie jednak i rozwija się w najlepsze, jak za dawnych, dobrych czasów.

Nic się zasadniczo w Arabji nie zmieniło, prawie od czasów Mahometa. Co było dawniej, pięć, dziesięć wieków temu, trwa i dzisiaj. Kobieta pozostała parjasem społeczeństwa. Mężczyźni nękani, trapieni niedostatkiem, znoszą jednak los swój cierpliwie, twierdząc bezustannie, że Allah jest wielki. Nieświadomi swej nędzy, na skutek jakiejś katastrofalnej siły inercji, zaśniedziali w tragicznym kwietyźmie, prowadzą życie, pozbawione najbledszego promyka nadziei.

A możni, władcy, przewódcy, z miną Tartuffe'a, mówią o ludzie i myślą o sobie. Lud trwa w milczeniu, nie protestuje, ani się nawet nie dziwi.

Bo czyż można zboczyć z wypróbowanej, tradycją uświęconej drogi ojców?

Trzebaby najpierw przestać być — Arabem.

Dr. H. PFEFFER.

ECHA ZE ŚWIATA

Tragedja c. i k. ambasadora

Wiedeńska „Montagszeitung“ donosi, że były gubernator Rjeki (Fiume) a następnie ambasador austrjacko- węgierski w Londynie hrabia Władysław Szapary wezwany został do opuszczenia hotelu, w którym zamieszkał wraz z rodziną i do poszukania sobie innego mieszkania. W ten sposób dowiedziała się opinja Wiednia o tragedji człowieka, który był kiedyś jednym z najpotężniejszych i najbardziej wpływowych ludzi w dawnej monarchji austrjacko- węgierskiej. Ciekawą jest przytem rzeczą, że hr. Szapary jest dalej właścicielem olbrzymich dóbr, przedstawiających wartość conajmniej trzech miljonów szylingów. Dobra te obecnie nie przynoszą jednak żadnych dochodów, a olbrzymi zbiór obrazów jest też tylko kapitałem martwym. Żona jego jest również właścicielką olbrzymich posiadłości, a teraz musi mieszkać wraz z mężem w jednym pokoju, gotować na prymusie dla siebie, męża i dziecka, sama sprzątać i chodzić na zakupy.

Długi hr. Szapary wynoszą dwa miljony szylingów, a powstały one głównie z powodu obowiązków reprezentacyjnych w Londynie. Hr Szapary, który jest krewnym króla angielskiego, musiał w Londynie jako ambasador austrjacko- węgierski żyć na wielką skalę, a to dużo kosztowało. Hr. Szapary nie liczył się z początku z wydatkami, ponieważ dobra jego w Siedmiogrodzie obfite przynosiły dochody. Potem dobra te zostały skonfiskowane, a hr. Szapary został optantem. Nic dziwnego więc, że dostał się w ręce lichwiarzy. Doszło teraz do tego, że nie może opłacać skromnego hoteliku w jednym z podrzędnych hoteli wiedeńskich.

Człowiek, który na czworakach czołga się po Niemczech...

Monachijski tygodnik „Welt am Sonntag“ opowiada ciekawą historyjkę o pewnym bezrobotnym, któremu policja przeszkodziła w czołganiu się na czworakach aż do Berlina. Człowiek ów podał na swe usprawiedliwienie, że oddawna już nie ma pracy, a chcąc zwrócić na siebie publiczną uwagę, postanowił czołgać się na czworakach z Monachjum aż do Berlina.

Nie jest to zresztą pierwsza „sensacja“, na jaką wpadają bezrobotni. W jednej z gazet amerykańskich w Chicago można było niedawno wyczytać anons następujący: „Szukam handlarza niewolnikami. Jestem fizycznie silnym człowiekiem, posiadam świadectwa jaknajlepsze i chcę pracować. Chcę sprzedać się w niewolę, by w ten sposób zdobyć utrzymanie“. Wątpić należy, czy to ogłoszenie będzie miało pożądany skutek.

Warto jeszcze jedną podać „sensację“. W Bawarji aresztowano niedawno pewnego mężczyznę, który wędrował od wsi do wsi, dźwigając na plecach olbrzymi krzyż drewniany. Człowiek ten opowiadał chłopom, że kiedyś ciężko zachorował, a nawet umarł i miano już go pogrzebać, że jednak śmierć była tylko pozorna, a po zmartwychwstaniu postanowił odbyć pielgrzymkę do wszystkich głośnych klasztorów bawarskich. Chłopi litowali się nad nim i nie szczędzili wsparcia. Policja przekonała się atoli, że ów, opuszczając wioski, pakował swój krzyż do wózka podręcznego. Zainteresowała się więc tym jegomościem i dowiedziała się, że cała historja jest zmyślona.

Trzej ci ludzie, z których jeden łazi na czworakach do Berlina, drugi chce się sprzedać w niewolę, a trzeci opowiada historję o swem zmartwychwstaniu, są tylko symbolami naszych czasów...

Ilu miljonerów mają Niemcy?

Coś niecoś ze statystyki miljonerów na świecie.

Przed wojną miały Niemcy 15.547 miljonerów, z którejto liczby przypadały na same Prusy 8.400 miljonerów. Dziś mają całe Niemcy tylko 2.300 osób, które mogą siebie nazwać miljonerami, a więc pozycja miljonerów skurczyła się w Niemczech o jakieś 85 procent. I w Anglji zmniejszyła się cyfra miljonerów, ale nie w tych rozmiarach co w Niemczech. Anglja posiada jeszcze dotychczas 562 miljonerów — rozumie się funtowych. W Stanach Zjednoczonych można jeszcze i teraz naliczyć 40,000 osób, które są miljonerami dolarowymi.

Na czele miljonerów niemieckich kroczy b. cesarz Wilhelm II, który posiada prywatnie 200.000 morgów pola, a jako szef domu Hohenzollernów składającego się z 48 osób dysponuje jeszcze 200 tys. morgów. Majątek cesarza obliczają na 250 miljonów marek, a majątek rodziny Hohenzollernów na 450 miljonów. Drugim Krezusem w Niemczech jest książę Albert Thurn- Taxis, który jest właścicielem 500.000 morgów pola, a majątek jego przedstawia wartość 210 miljonów marek. Rodzina Krupp, która przed wojną szacowano na 320 miljonów „spadła“ obecnie do 200 miljonów; rodzinę Mendelsohnów szacując obecnie na 150 miljonów. Książę Maksymiljan Egon zu Fürstenberg posiadający olbrzymie lasy tak w Niemczech jak i Czechosłowacji figuruje jako pan na 100 miljonach. taką samą pozycję zajmuje książę Henckel von Donnersmark, którego przed wojną szacowano na 300 miljonów. Dawnych książąt ze Sachsen Weimar, z Wirtembergji i Sigmaringen, wreszcie zmarłego króla saskiego szacują po 30 miljonów marek. Widzimy z tej statystyki, że książętom w Niemczech jeszcze nienajgorzej się powodzi.

nie. Czułem teraz napewno, że widziałem go gdzieś i nawet czułem, że go znałem i że z nim mówiłem, ale nie mogłem jeszcze przypomnieć sobie okoliczności.

Jeszcze raz przeszedł obok mego stolika nie zatrzymując się i gdy oczy jego spotkały się z memi, spojrzałem w nie, by uchwycić jakiś błysk poznania. Nic.

Przeszedłem w myśli wszystkie możliwe okoliczności, w jakich mogłem go spotkać. Doprowadziło mnie do rozpaczy, że nie wiedziałem, gdzie go umieścić.

Znów inny dzień nadszedł, inny poranek, inny wieczór. Była niedziela i plaża była bardziej natłoczona niż zwykle. Stoliki pod arkadami były przepełnione. Jak zawsze rudowłosy żebrak przechodził, straszliwa postać w tem milczeniu, w tych wytartych łachmanach i pożałowania godnej nędzy. Stał przed sąsiednim stolikiem, błagając w milczeniu.

Potem ujrzałem policjanta, który od czasu do czasu próbował ochronić publiczność od natręctwa tych wszystkich żebraków. Skradał się wzdłuż kolumny i zadał mu cios rzemieniem. Jego wychudłe ciało skurczyło się, ale ani nie zaprotestował, ani nic wziął za złe, i swemi powolnemi ruchami wyniósł się cichaczem i przepadł w zbliżającej się nocy plaży.

Lecz owe okrutne pręgi jak biczem uderzyły w mą pamięć i nagle przypomniałem sobie. Nie nazwisko, którego dotychczas nie pamiętam, lecz wszystko inne. Musiał mnie zapewne poznać, ponieważ nie zmieniłem się tak bardzo przez dwadzieścia lat i może dlatego po owym pierwszym poranku nie przystawał nigdy przed mym stolikiem.

Tak, dwadzieścia lat temu znałem go. Spędzałem zimę w Rzymie i każdego wieczoru jadałem obiad w restauracji na Via Sistina, gdzie mogleś dostać znakomity makaron i dobre wino. Schodziła się tam mała grupa amerykańskich angielskich studentów-artystów i dwaj czy trzej pisarze.

On zwykle przychodził z młodym malarzem swym bliskim przyjacielem. Był ledwie chłopcem wówczas, nie mógł mieć więcej jak 22 lat: i miło było patrzeć na niego, na niebieskie oczy, prosty nos i rude włosy. Przypomniałem sobie, że wiele mówił o Środkowej Ameryce; miał tam jakieś zajęcie, ale je porzucił, ponieważ chciał zostać pisarzem.

Jego próżność nie miała granic: irytowało nas to, lecz niektórzy z obawą przewidywali, co się stanie. Czyżby to było możliwem, by ta wytężona świadomość genjuszu, jaką posiadał, nie miała żadnych podstaw? Poświęcił wszystko, by być pisarzem. Był tak pewny siebie, że zaraził niektórych przyjaciół swą własną pewnością.

To niemożliwe, by to był tensam człowiek, a jednak byłem pewny. Wstałem, zapłaciłem i wyszedłem na plażę, by go odnaleźć. Umysł mój był wzburzony.

Jeśli kiedy myślałem o nim i zastanawiałem się co się z nim stało, nigdy nie wyobrażałem sobie, że mógłby popaść w tak straszliwą nędzę. Są setki, tysiące młodzieńców, co zaczynają twardy zawód artysty z wybujałą nadzieją: lecz po największej części muszą się pogodzić ze swą przeciętnością i znajdują jakiś kącik w życiu, gdzie unikają śmierci głodowej.

Pytałem samego siebie, co się stało. Jakie zawiedzione nadzieje rozbiły jego umysł, jakie porażki złamały go i jakie stracone iluzje starły go w proch? Pytałem siebie, czy nie da się już nic zrobić. Szedłem wzdłuż plaży. Nie było go pod arkadami. Beznadziejnem byłoby szukanie go wśród tłumów oblęgających orkiestrę. Światła gasły i obawiałem się, że go straciłem.

Potem przeszedłem koło kościoła i ujrzałem go siedzącego na schodach. Nie mogę opisać, jak żałośnie wyglądał. Życie go zniszczyło, zdarło na torturach, wyrwało członek za członkiem, a potem wyrzuciło go, pokrwawionego rozbitka, na kamienne schody tego kościoła. Podszedłem do niego.

„Czy pamiętasz Rzym“? zapytałem.

Nie poruszył się. nie odpowiadał.

Bez wyrazu niebieskie oczy spoczywały na błotnych sokołach, które wrzeszczały i targały jakiś przedmiot w głębi schodów. Nie wiedziałem co począć. Wybrałem żółty banknot z kieszeni i wcisnąłem mu do ręki.

Ani nie spojrzał. Lecz ręka jego poruszyła się lekko, chuda podobna do szponów ręka zamknęła się na banknocie i zgniotła go: zwinął go w kulkę, postawił na ostrzu kciuka i strzelił w powietrze, tak, że padł między swarzące się sokoły. Instynktownie odwróciłem głowę i widziałem jak jeden z ptaków podniósł banknot w dzióbie i uciekł a za nim reszta. Gdy oglądnąłem się człowiek odszedł. Jeszcze trzy dni byłem w Vera Cruz. Ale nie ujrzałem go już nigdy.

(Tłum. z ang. *R. Aberdam*).

WIADOMOSCI Z KRAJU

Jak się „uświadamia" chłopstwo

W ubiegłych dniach wyjechali delegaci Stow. Żyd. Słuch. U. J. „Ognisko" w Krakowie do Nowego Targu, by w tamtejszych okolicach pcinając odpowiednie wille pod kolonję wypoczynkową, którą „Ognisko" urządza corocznie dla żydowskiej młodzieży akademickiej płci obojga wszystkich środowisk akademickich Polski.

Delegacja przyjechała, między innemi, do Białki Tatrzańskiej, miejscowości, odległej o 12 klm. od Nowego Targu i znalazła tamże wszelkie warunki, odpowiadające wymogom kolonji. Nic prostszego też, jak wynająć, skoro warunki są odpowiednie. Zakontraktowano sześć will. Tamtejsza ludność, nadzwyczaj uprzejma i gościnna, wyrażała swe zadowolenie, że „wesoło będzie i raźno w Białce", przyczem doskonale wiedziała o tem, że to ma być żydowska kolonja, gdyż wskazywała na ten jedyny mankament, jaki ma dla żydowskiej kolonji Białka, że koszerne mięso będzie trzeba codziennie przywozić z Nowego Targu, ale w kontrakcie zobowiązał się jeden z gospodarzy, który codziennie jeździ do Nowego Targu, równocześnie przywozić stamtąd mięso.

A więc sprawa gładko załatwiona, można z zadowoleniem pojechać do Krakowa i rozpocząć propagandę kolonji w Białce Tatrzańskiej.

Ale delegaci „Ogniska" nie przewidzieli dalszych wypadków. A stało się to tak: ksiądz w Białce, były poseł BBWR Madej (pono kandydat na stanowisko biskupa w Tarnowie) dowiedział się o tem, że Żydzi mają do Białki przyjechać i zaczął temu przeciwdziałać. Żydom nie wolno wynająć, bo dużo tam „wywrotowców i niemoralności".... Czyż dziwić się należy, iż górale nie przyjechali nazajutrz, jak umowa brzmiała, do Nowego Targu po zadatki, tylko dali znać, że ksiądz nie pozwala i oni się księdzu sprzeciwić nie mogą. Komentarze są zbyteczne.

Tak to w Białce Tatrzańskiej w r. 1932 „uświadamia" się podhalańskie chłopstwo, siejąc (czy w imię miłości bliźniego?) niezgodę i nienawiść.

Niesłychany wybryk żydożerczego „pedagoga"

Ministerstwo W. R. i O. P. zawiadamia o załatwieniu interpelacji Koła Żydowskiego, a tymczasem...

W swoim czasie Klub Posłów Żydowskiej Rady Narodowej zwrócił się do p. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie niesłychanego wypadku który miał miejsce w publicznej szkole powszechnej w Baranowie n/Wieprzem, a mianowicie, ostrzyżenia przez kierownika tejże szkoły Kryka, uczniowi- Żydowi, Mojżeszowi Nirenszteinowi włosów w ten sposób, że na głowie jego utworzył się krzyż. Do powyższego pisma Klubu dołączone zostało fotograficzne zdjęcie ofiary tej swoistej „operacji"

W dniach ostatnich M-stwo WR i OP. powiadomiło wymieniony Klub, że „przedstawiona w omawianem piśmie Klubu sprawa poruszona została również w interpelacji poselskiej posła Grünbauma i tow. z dn. 5 lutego 1932 r i w załatwieniu tej interpelacji uwzględniona została i powyższa sprawa".

W związku z cytowaną odpowiedzią Ministerstwa Klub Posłów Żyd. Rad. Nar. zwrócił się z następującem nowem pismem do tegoż Ministerstwa:

„W związku z pismem Ministerstwa z dn. 11 maja br Nr. II. P. 903/32 mamy zaszczyt zaznaczyć, że możliwem jest, iż sprawa ostrzyżenia przez kierownika szkoły powszechnej w Baranowie n/W., Kryka uczniowi- Żydowi włosów w ten sposób, iż na głowie jego utworzył się krzyż, została uwzględniona w załatwieniu interpelacji Koła Żydowskiego z dn. 5 lutego 1932 r. w sprawie krzewienia antysemityzmu w szkołach państwowych, ale — niestety — **interpelacja ta nie została dotychczas zupełnie załatwiona. Wobec tego widocznie omyłkowo niezałatwienie zidentyfikowano z załatwieniem** Że zaś fakt, poruszony w naszem piśmie z dn 20 grudnia 1931 r. Nr 9822 LXI. 31 należy do tych, które wzburzyły opinję publiczną wśród żydostwa w kraju i zagranicą i że reagowanie na podobne nadużycia stanowi obowiązek władz przełożonych — mamy zaszczyt prosić raz jeszcze o łaskawe zakomunikowanie nam, co ujawnione zostało dochodzeniem w tej sprawie i jakie zarządzenia zostały wydane".

Adwokat-starzec zdefraudował 78 tys. złotych

Warszawski sąd okręgowy rozpatrywał onegdaj niezwykłą sprawę Kazimierza Pawlikowskiego, byłego dwokata z Brześcia nad B., oskarżonego o przywłaszczenie 73.000 złotych. Adw. Pawlikowski jest siedemdziesięcio-kilkuletnim starcem i ma za sobą 45 lat świetnej praktyki. W ostatnich czasach prowadził on w ciągu paru lat sprawę po ś. p. O'Rourke, z czem wiązała się kwestja wylegitymowania spadkobierców, znajdujących się w Polsce, do majątku, złożonego w bankach berlińskich. Kancelarja adw. Pawlikowskiego przeprowadziła wszystkie konieczne formalności i pieniądze w sumie 100.000 złotych przekazano z Berlina do Banku Handlowego w Warszawie, skąd adw. Pawlikowski podjął je na mocy posiadanych pełnomocnictw. Działo się to w 1929 r. i od tej pory spadkobierczynie w osobach hr. Krasickiej, p. Slizieniowej i p. Rogozińskiej napróżno interpelowały adw. Pawlikowskiego o wypłacenie im podjętej sumy spadkowej.

Sprawa przybrała charakter skandalu. Adw. Pawlikowski zrzekł się wykonywania zawodu adwokackiego specjalnem pismem do rady adwokackiej. — Podjęto śledztwo, w toku którego aresztowano oskarżonego byłego adwokata. P. Pawlikowski został umieszczony w domu zdrowia w Grodzisku na obserwacji psychiatrycznej, bowiem powstały wątpliwości co do jego poczytalności. Istotnie ustalono, iż oskarżony cierpi na miażdżycę tętnic i w związku z tem ulega zmniejszeniu hamulców etycznych. Ponadto cierpi na starcze zaburzenia psychiczne, określone przez lekarzy jako dementia senilis.

Na rozprawie dawni klijenci eks-mecenasa zeznali, że prowadził on ogromne procesy i posiadał w depozytach swych wielkie nieraz sumy, z których najstaranniej się wyliczał. Piastował on również szereg godności obywatelskich. Oskarżony staruszek z ledwością podnoszący się z ławy oskarżonych, oświadczył sądowi znękanym głosem:

— Przyznaję się do winy. Wiem, że pieniądze podjąłem ale nie umiem sobie uświadomić, co z niemi zrobiłem.

Sąd wydał wyrok, skazujący adw Pawlikowskiego na 6 miesięcy więzienia. Ze względu jednak na całokształt okoliczności łagodzących zawieszono mu wykonanie kary na przeciąg lat trzech.

Zjazd „Toz'u" w Warszawie

Zarząd Główny Towarzystywa Ochrony Zdrowia ludności żydowskiej w Polsce p. n. „Toz" zwołał na dzień 5 czerwca br. do Warszawy zjazd Rady Towarzystwa „Toz'u" z udziałem delegatów z prowincji Na plenarnem posiedzeniu Rady „Toz'u" rozpatrywane będą m. in. aktualne sprawy z działalności „Toz'u" i sprawy kolonij i półkolonij letnich dla biednych dzieci żydowskich w Polsce.

Powrót gen. Sikorskiego

Gen Sikorski powrócił w tych dniach do Warszawy z Paryża, gdzie bawił na studjach wojskowych.

Demonstracje bezrobotnych w Toruniu

Wczorajszy „Robotnik" donosi z Torunia: W poniedziałek 23 maja udała się do prezydenta m. Torunia delegacja oddziału bezrobotnych przy Radzie Zw. Zaw. w Toruniu, celem interwencji w sprawie zaległych wypłat dla bezrobotnych, zatrudnionych przez Magistrat Bezrobotni ci od dwuch tygodni nie otrzymali pieniędzy. Następnie delegacja miała się zwrócić do prezydenta miasta o podwyższenie ilości godzin pracy (gdyż Magistrat zredukował godziny: z 26 godzin tygodniowo na 7; z 28 na 10; z 32 na 13 i z 34 na 17). Prezydent miasta delegacji nie przyjął, tłumacząc się „brakiem czasu" i odesłał ją do wiceprezydenta, ale ten również odmówił „audjencji"

W tym czasie, gdy delegacja udała się do Magistratu, przed Magistratem zgromadziły się tłumy bezrobotnych, czekając na wyniki konferencji. Zgromadzonych wtedy rozprószyła policja. Cztery osoby ciężko pobite, odwiezione zostały do szpitala; między niemi znajduje się jedna robotnica w odmiennym stanie. Ogółem ciężej i lżej poturbowanych jest kilkadziesiąt osób. W mieście panuje bardzo podniecony nastrój.

Hitlerowiec ukarany za nielegalne przekroczenie granicy

Polskie władze graniczne schwyciły na terytorjum Polski opodal Piły hitlerowca Pawła Fuchsa w chwili, gdy nielegalnie przekroczył granicę. Przy zatrzymanym znaleziono pismo komendanta oddziału hitlerowskiego w Pile z rozkazem udania się do Polski. Fuchsa odwieziono do Chojnic, gdzie w trybie doraźnym stanął tegoż dnia przed sądem. Pochwycony nie umiał podać powodów nielegalnego przekroczenia granicy na terytorjum Polski. Sąd skazał Fuchsa na 7 dni więzienia.

Prezydent Rzplitej ułaskawił bratobójcę

Jak już wczoraj w części nakładu pokrótce donieśliśmy, przed sądem doraźnym w Łodzi stanął 20-letni Stanisław Zalasa, który w dniu 27 kwietnia koło wsi Bełdów zamordował swego brata Adama Witoniaka. Zamordowany nosił panieńskie nazwisko matki, ponieważ urodził się przed jej ślubem. Zalasa przyznał się do winy i oświadczył, że morderstwa dokonał za namową kuzyna, który miał z Witoniakiem spór o spadek. Sąd wydał wyrok, skazujący Zalasę na karę śmierci przez powieszenie. Na skutek podania obrońcy Prezydent Rzpltej zamienił skazanemu karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Kobieta-nożowiec

Ofiarą zagadkowego napadu padła Natalja Wojciechowska w Warszawie P Wojciechowska podążała rano o godz. 7 do pracy wzdłuż wału kolejowego na Pradze W pobliżu stacji kolejowej Warszawa—Praga na Pelcowiźnie, na idącą napadło dwu mężczyzn i dwie kobiety, żądając pieniędzy na wódkę. Wobec odmowy, napastnicy powalili p. Wojciechowską na ziemię, skopali, przyczem jedna z kobiet zraniła ją nożem w klatkę piersiową i udo, poczem wszyscy napastnicy rzucili się do ucieczki. Na wszczęty przez pobitą alarm nadbiegł posterunkowy, który dopędził jedną z uciekających kobiet. Podała się ona za Annę Kucharską. Znaleziono przy niej zakrwawiony nóż. P Wojciechowska poznała w zatrzymanej tą, która ją poraniła Ranną umieszczono w szpitalu.

Eksmisja z przeszkodami

Głośna awantura miała onegdaj miejsce na ul. Granicznej w Warszawie. W domu nr. 11 przy tej ulicy, należącym do Leona Malowańczyka, odbywała się ekskmisja rodziny Drewkowiczów, zamieszkującej 3-pokojowy lokal. Mieszkała tam Drewkowiczowa, wdowa po nauczycielu z czterema córkami Szyfrą, Rebeką, Esterą i Marjem oraz zięciem Mojżeszem Rapaportem Drewkowiczowa zalegała z komornem od półtora roku Należność

wyniosła wreszcie 2.300 zł. Właściciel domu uzyskał wyrok eksmisyjny, nie chcąc jednak wyrzucać swych lokatorów na bruk, ofiarował im na mieszkanie jeden pokój z prawem używalności kuchni. Rodzina Drewkowiczów nie zgodziła się na to. Gdy w poniedziałek do domu przybył komornik aby dokonać eksmisji, najstarsza córka Drewkowiczowej Szyfra poraniła w głowę duszą od żelazka pomocnicka dozorcy Franciszka Gałkowskiego. Następnie porwawszy siekierę, Szyfra rzuciła się z nią na asystującego komornikowi posterunkowego, rozbrojono ją jednak.

Na wieść o eksmisji z pobliskiego bazaru Janasza zebrały się tłumy kupców, którzy chcieli wyważyć bramę i przeszkodzić eksmisji. Równocześnie drugi tłum usiłował sforsować bramę od ul. Skórzanej. Dopiero silny oddział policji, przybyły z komisarjatu zaprowadził porządek. Szyfrę Drewkowiczównę osadzono w areszcie.

Krwawe porachunki między konkurencyjnemi bandami opryszków

Terenem dwu zabójstw stał się w poniedziałek wieczorem Mokotów pod Warszawą. Były to krwawe porachunki dwu band opryszków, zwalczających się wzajemnie i szerzących postrach wśród spokojnej ludności tej dzielnicy. Członkiem jednej z tych band był 24-letni Edmund Kwiatkowski. Niedawno zwolniony z więzienia, w poniedziałek poranił on jednego z członków konkurencyjnej bandy, za co grożono mu zemstą. Około 9-ej wiecz. przy zbiegu ulicy Puławskiej i Skolimowskiej, zabito Kwiatkowskiego dwoma strzałami z rewolweru. Była to przyobiecana zemsta.

W godzinę po tem zabójstwie przed domem nr 48 przy ulicy Madalińskiego znowu rozległy się strzały rewolwerów. To zemsta kolegów Kwiatkowskiego. Jeden z jego zabójców padł ranny dwukrotnie w plecy. Był to 37-letni mieszkaniec Pyz, Adam Borowski, którego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus. W wyniku zarządzonej w Mokotowie obławy, w ręce policji wpadło trzech osobników, podejrzanych o zabójstwo.

Chciał zamordować córkę i zięcia

Do mieszkania Jerzego Zipsa w Królewskiej Hucie wtargnął ubiegłej nocy teść jego 59-letni Wincenty Wachowski i z siekierą w ręku rzucił się na śpiącego zięcia i jego żonę Annę zadając im szereg ciosów w głowę, w plecy i ramiona. Zipsowa pod wpływem zadanych jej krwawych razów straciła przytomność. Mężowi jej udało się wybiec na ulicę i zaalarmować przechodniów i policję. Wachowskiego ubezwładniono i osadzono w areszcie. Zeznał on, że zamierzał zamordować swą córkę i zięcia na tle niesnasek rodzinnych.

LISTY Z KRAJU

Z Tarnowa

Wystawa Przemysłu Ludowego. W sali Gwiazdy została otwarta staraniem Centralnego Bazaru Przemysłu Ludowego we Lwowie wystawa propagandowa wyrobów tkackich, zabawek i ceramiki ludowej.

Katastrofa samochodowa. W Koszykach Wielkich pod Tarnowem zdarzyła się tragiczna katastrofa samochodowa. P. Sałkowski wybrał się na wycieczkę, zabierając ze sobą żonę i dzieci oraz synka ślusarza z Mościc. 2-letniego Drausza. Po drodze auto wpadło do rowu, ciężko raniąc 2-letniego Drausza, który wkrótce potem zmarł w szpitalu.

Obława policyjna. Policja przeprowadziła na terenie naszego miasta obławę, aresztując 10 osób podejrzanych o kradzież i włamania. W ręce policji wpadł również poszukiwany od dłuższego czasu znany włamywacz Jan Matlak.

Samobójstwo. Nieznany mężczyzna, około 20 lat, rzucił się na torze kolejowym w Woli Rzędzińskiej pod pociąg jadący z Tarnowa, ponosząc śmierć na miejscu. Nazwisko samobójcy oraz przyczyny, które go skłoniły do rozpaczliwego kroku nie są znane.

Cyrk Staniewskich. Cyrk Staniewskich, który przez kilka dni występował u nas z dużem powodzeniem, wyjechał obecnie do Przemyśla.

Lwowski „zbawca ludzkości" w mundurze pułkownika..

Humorystyczny epilog tajemniczych aresztowań na wzgórzu Kleparowskiem

Ze Lwowa donoszą: Dochodzenie, przeprowadzone w sprawie aresztowanych w dniu 19 maja br. we Lwowie podejrzanych osobników w okolicy Kleparowa, w tem jednego w mundurze pułkownika Wojsk Polskich, ustaliło co następuje: Dymitr Stachnyk (lat 30), religji grecko-katolickiej, spokojny rolnik, ze wsi Werchrata, nie zaangażowany w żadnej robocie politycznej od jesieni 1931 zaniedbał swe gospodarstwo, stał się dziwacznym i milczącym, stronił od ludzi, zwracając swem postępowaniem uwagę otoczenia. Następnie za kwotę około 150 dolarów sprzedał część roli i począł trwonić pieniądze w ten sposób, że często wyjeżdżał do Lwowa, gdzie mieszkał w jednym z hoteli, stołował się w większych restauracjach, rozjeżdżał stale taksówkami, przyczem rozdawał wszędzie znaczne napiwki. Począł on siebie uważać za reformatora społecznego, zapowiadając wszystkim ludziom bez wyjątku dobrobyt, przyczem poglądy jego na zagadnienia polityczno wykazują brak jasnego ich zrozumienia. Ideałem jego byli Mussolini, Stalin, Hitler i Briand, aczkolwiek nie zdawał on sobie sprawy ani ze stanowiska tych mężów stanu, ani też z różnic politycznych między nimi. Wreszcie Stachnyk doszedł do przekonania, że musi odegrać rolę jednego z przywódców rewolucji i dojść w ten sposób do wysokiej godności. W tym celu przybył w marcu br. do Lwowa, gdzie u jednego z krawców zamówił kompletne umundurowanie pułkownika artylerji, oraz trzy mundury szeregowych Wojsk Polskich. Przedstawiając się za funkcjonarjusza „potężnej organizacji z Warszawy zwerbował kilku osobników z pośród bezrobotnych we Lwowie, przedkładając im możliwości uzyskania wielkich zarobków oraz wypłacając im od czasu do czasu sumy pieniężne. Taki tryb życia wyczerpał wreszcie pieniądze uzyskane ze sprzedaży roli, jakoteż pożyczkę zaciągniętą u siostrzeńca. Wrócił więc do Werchraty, gdzie wyczekiwał odpowiedniego momentu dla osobistego wystąpienia z chwilą, gdy rewolucja już wybuchnie, o czem miał go powiadomić jeden ze zwerbowanych osobników, przyczem Stachnyk miał odegrać rolę „zbawcy ludzkości". Wieczorem 19 bm. Stachnyk zebrał swych ludzi na Kleparów, polecił nazywać siebie dowódcą oraz ustanowił hasło „S. R". Stachnyk przybył na miejsce ubrany w mundur pułkownika. W chwili gdy pozostali osobnicy poczęli się przebierać w mundury wojskowe, wkroczyły organa policji i wszystkich zatrzymano. Dochodzenie przeprowadzone co do innych aresztowanych pochodzących przeważnie z podlwowskich miejscowości wykazało, że nie byli oni nigdy zaangażowani w robocie politycznej ani też o to podejrzani. Do Lwowa przybyli jedynie w poszukiwaniu pracy i tu przez Stachnyka zwerbowani zostali za obietnicą wysokich wynagrodzeń.

Wszelkie pogłoski na temat próby opanowania koszar wojskowych nie mają żadnych podstaw. Aresztowanych bowiem ujęto bez najmniejszego oporu na wzgórzu Kleparowskiem, a nie w koszarach, ani też w ich pobliżu, jak to na mieście rozpowiadano. Obecnie aresztowani w liczbie 7 osób odstawieni zastali do dyspozycji władz prokuratorskich, które ustalą dalsze momenty tej fantastycznej sprawy.

ZE SPORTU

WIADOMOŚCI SPORTOWE Z TARNOWA.

K. P. W Metal urządził pierwszy krok kolarski, w którym wzięło udział 7 zawodników stowarzyszonych i 8 niestowarzyszonych. Trasa Tarnów— Wojnicz— Brzesko— Tarnów wynosiła 25 i 50 km. W biegu na 25 km. osiągnęli I m. Fik 59,27,8 m. II. Gastwirt, III Łabędź, V Schiffer. W biegu na 50 km zwyciężyli. Biedroński w czasie 1,55,44 godzin, II m. Kiełbasa, III Pęcak.

W dzień PZLA urządziły KPW Metal i KS 16 p. p. klubowe zawody panów. Startowało 46 zawodników a to Metal (16), Samson (10), Sokół (9), Tempo (11). Wyniki poszczególnych konkurencyj są następujące: **Biegi:** na 100 m Gross (Samson) 12,2. II Niezgodzki (Metal), III Abend (Samson) na 400 m. I Niezgodzki (58 s), II Żmuda, II Kuliński. Na 1500 m. I Stec (Metal) 4,43 m, II Christ (Tempo), na 800 m I Strebro 2,18,2, II Christ, III Stec. Na 3000 m. I Stec M 10,25,4, II Rysiewicz, III Christ. **Skoki.** W dal I Niezgodzki 5,74, II Witkowski, III Syrek, IV Benek (Samson), V Abend (Samson) W zwyż: I Jeż (Sokół) 1,62, II Niezgodzki. III Langer (Sampon). **Rzuty:** Kulą: I Gira 9,69, II Jasiewicz, III Słowik. Dyskiem: I Gira 32.22. II Nurek. III Schildkraut (Samson). Oszczepem: I Christ 43,53 m. Kierownik zawodów mjr Słomka, sędzia główny kpt. Fraczkiewicz, sędziowie konkurencji: Mgr. Gastman (Biegi). Rzuty por Grzywiński. skoki Reich. Kandyd.sędziowscy Feldbaum, Gutter, Wierzbanowski. Organizacja sprawna, publiczności mało. Bieżnia i sprzęt pierwszorzędne.

Klub motocyklistów urządził wycieczkę do Melsztyna. Miejscowy oddział Kr. Kl. Motocykl. liczy 16 motorów. Kierownik p. A. Brigg.

W ub. tygodniu gościła u nas wycieczka cyklistów udających się rowerami do Palestyny. Goście byli mile podejmowani przez Samson. Droga ich prowadzi przez Polskę, Rumunję. Bulgarję, Turcję via Stambuł i Bejrut do Palestyny.

W mistrzostwach piłkarskich klasy B Samson zdobył zasłużenie cenne dalsze 2 punkty zwyciężając Ż. M. S. w stosunku 1:0

Gry sportowe stają się u nas coraz więcej popularne W siatkówce pobiła drużyna II Gimnazjum Samson 30:8, w hazenie męskiej wygrali biało-niebiescy 9:2.

28 bm. zjeżdża do nas w swym pierwszym składzie Makkabi krakowska, celem rozegrania zawodów przyjacielskich z Samsonem. Mecz ze względu na obecną formę obu drużyn żydowskich wzbudził w naszem mieście zainteresowanie.

Zawody propagandowe Samson II—Makkabi (Dąbrowa) zakończyły się wynikiem 4:0 dla Tarnowian. (Z. F)

„WYŚCIG OKRĘŻNY" WE LWOWIE

Pertraktacje Małopolskiego Klubu Automobilowego ze słynnym kierowcą niemieckim von Mogenem uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. W wyścigu lwowskim — będzie on startował na „Buggatim". W danej chwili lista definitywnie zgłoszonych jeźdźców przedstawia się następująco: von Morgen Niemcy „Buggati"; von Stuck, Niemcy, „Mercedes"; Broschek, Niemcy. „Mercedes"; Schmidt, Czechosłowacja, „Bugatti"; inż. „Horwill". Czechosłowacja, „Buggati"; Nadu, Rumunja, „Buggati". Pozatem pertraktacje z szeregiem innych jeźdźców znajdują się w stadjum finalizacji. Dzięki wielkiemu poparciu lwowskich władz miejskich trasa „Międzynrodowego Wyścigu Okrężnego" przedstawiać się będzie doskonale. Od kilkunastu dni już prowadzone są prace nad wybrukowaniem części ulicy Stryjskiej, która w górnej części otrzyma asfaltowaną nawierzchnię. Dzięki temu ew. niespodzianki atmosferyczne nie zaważą na przebiegu imprezy.

I. OKRĘŻNA JAZDA MOTOCYKLOWA „MAKKABI"

Staraniem sekcji motocyklowej ŻKS Makkabi-Kraków, odbędzie się w dniu 29 bm. rajd motocyklowy na trasie: Kraków—Bochnia, Dobczyce—Myślenice—Wadowice—Skawina—Kraków, łącznej długości około 180 km. Rajd dostępny jest także dla niestowarzyszonych zawodników bez posiadania licencji sportowej P.Z.M. Udział zgłosili najlepsi zawodnicy Krakowa, Śląska oraz zawodnicy wojskowi za zezwoleniem D.O.K. V. Dla zwycięzców każdej kategorji przewidziane są cenne nagrody honorowe, zaś każdy uczestnik otrzymuje plakietę pamiątkową. Szereg osób i firm ufundowało puhary wędrowne. Zgłoszenia do dnia 27 bm. wraz z wpisowem przyjmuje Sekretarjat klubu, ul. Jagiellońska 6 a, w godzinach 6—8 wiecz.

KRONIKA

Wschód słońca 3 m. 26	MAJ 25 ŚRODA 19 Ijar 5692	Zachód słońca 19 m. 16

Lag Beomer w Krakowie

Wczoraj, w dniu Lag Beomer ulice dzielnic żydowskich zaroiły się rzeszami ludności, przybyłej tradycyjnym zwyczajem z prowincji, na obchód rocznicy Remu. Na starym cmentarzu żydowskim, gdzie znajduje się grób Remu oraz innych rabinów, gromadziły się przez cały dzień tłumy odprawiających modły. Zjazd obcych, jakkolwiek liczny, stał jednak znacznie pod wpływem ciężkiego położenia ekonomicznego.

Swięto sportowe młodzieży szkoły hebrajskiej

Z okazji Lag Beomer urządza Żydowskie Gimnazjum Koedukacyjne w Krakowie co roku święto sportowe. W dniu wczorajszym ulewny deszcz przeszkodził programowi święta, niemniej atoli kiedy na pewien czas rozpogodziło się, odbył się pochód młodzieży na boisko Makkabi. Pochód otwierali uczniowie na rowerach przybranych w białoniebieskie emblematy, następnie kroczyła orkiestra szkolna i długi szereg uczniów ubranych w białoniebieskie czapki i uczenic w strojach sportowych. Przy dźwiękach orkiestry ruszył pochód młodzieży, — w którym tego roku z powodu niepogody nie wzięła udziału młodzież szkoły powszechnej — z pod gmachu szkoły na ul. Brzozowej, przez ul. Dietlowską, Stradom, Agnieszki, na boisko Makkabi. Pochód kroczył wzdłuż gęstego szpaleru publiczności, która żywo komentowała tradycyjny pochód młodzieży żydowskiej. Na boisku Makkabi młodzież ustawiła się w dwie kolumny, a po odegraniu przez orkiestrę Hymnu państwowego i Hatikwy, rozpoczęła się rewja kolarzy. Szczególny poklask zyskali sobie najmłodsi kolarze. Następnie odbyły się piękne ćwiczenia gimnastyczne dziewcząt, poczem odbyło się rozdanie nagród i dyplomów dla najlepszych zawodników i zawodniczek. Wskutek niepogody inne ćwiczenia oraz zabawa młodzieży odpadły.

—o§o—

— **BURZA NAD KRAKOWEM.** Wczoraj w godzinach popołudniowych zerwała się nagle gwałtowna burza. Na zasnutym ciemnemi chmurami niebosklonie ukazywały się ogniste linje błyskawic. Wśród huku grzmotów spadł ulewny deszcz, przynoszący orzeźwiający chłód.

— **I. WYCIECZKA DO CZERNEJ** urządzona staraniem Koła Sportowego WIZO odbędzie się jutro we czwartek. Zbiórka w hali dworca gł. o g. 8'30 rano; powrót o g. 8 wiecz.

— **KIEROWNICY SZKÓŁ KRAKOWSKICH W PODRÓŻY NAUKOWEJ.** Wczoraj wrócili do Krakowa kierownicy i kierowniczki wszystkich miejscowych szkół powszechnych, którzy przez cały tydzień bawili w Warszawie, Łodzi i pod Częstochową, zwiedzając tamtejsze zakłady szkolne, celem zapoznania się z metodami nauczania, tamże stosowanemi.

— **PRZYGOTOWANIA DO IX. TYGODNIA OBRONY POWIETRZNEJ I PRZECIWGAZOWEJ W KRAKOWIE.** Podczas Tygodnia zostaną wygłoszone w Radjo krakowskiem odczyty: mjr. dr. K. Michalika: „Potrzeba nam Polski skrzydlatej", płk. pil. dypl St. Jasińskiego: „Kobieta w lotnictwie polskiem", por. Koźmińskiego: „Obrona przeciwlotnicza miast". Ponadto w dniu 5 czerwca podczas Wielkich zawodów lotniczych i pokazów akrobacji powietrznej na Rakowicach z udziałem kpt. Bajana Jerzego, zdobywcy puharu i I nagrody na międzynarodowych zawodach w r. u. Radjo krakowskie transmitować będzie z lotniska pokazy zawodów lotniczych.

— **ROZPRAWA PRZECIW ZACHARZE** kasjerowi tramwajów miejskich, oskarżonemu, jak donieśliśmy, o zbrodnię sprzeniewierzenia, odbędzie się w dniu 23 czerwca br.

— **WIELKI DZIEŃ ANATOLA MILSZTEINA.** We wczorajszym artykule pod tym tytułem zaszedł błąd drukarski: artykuł ten zaczerpnięty został nie z jednego z pism niemieckich, lecz łódzkich, mianowicie z „Republiki".

— **CENY NA RYNKACH** w Krakowie w dniu wczorajszym: mleko niezbierane 1 litr 25—30 gr, śmietanka słodka 55—65 gr, ser zwyczajny 1 kg. 1.10—1.30 zł, masło deserowe 4.40—4.60 zł, zwyczajne 3.60—4 zł, jaja świeże szt. 7—8 gr. pietruszka 1 kg. 30—35 gr, rumbarbarum 35—45 gr, rzodkiewka wiązka 25—30 gr, selery 1 kg. 60—70 gr, ogórki 2—2.40 zł sałata gruntowa szt. 8—10 gr, cukrowa 25—30 gr, szparagi 1 kg. 1—1.20 zł, jabłka kompotowe 1—1.40 zł, stołowe 1.40—2 zł kury szt. 3—6 zł, kurczęta para 3—5 zł, kaczki żywe 3—4 zł.

— **KRADZIEŻ NA CMENTARZU.** Eckstein Dawid zam. plac Serkowskiego 3 doniósł do policji, że nieznany sprawca skradł mu na cmentarzu izraelickim portfel zawierający kwotę 10 złotych i 2 weksle po 1000 złotych.

— **OKRADAŁA SZPITAL.** Zatrzymano Rękałę Rozalję (lat 39) z Nowej Olszy za systematyczne kradzieże wiktuałów na szkodę szpitala wojskowego Nr. 5 w Krakowie gdzie Rękała zajęta była jako kucharka. W związku z tem zatrzymano również 3 osoby za współudział w powyższej kradzieży.

—o§o—

— **„PRZYSZŁOŚĆ HEATID".** Jutro o godz. 6 wiecz. w salach Żyd. Domu Akad. odczytanie „Żywego Dziennika" z wycieczki, połączone z zebraniem towarzyskiem.

— **Z EZRY CHALUCOWEJ.** Dziś posiedzenie Komitetu Centralnego o godz. 8 wieczór w lokalu Ezry, Stradom 15.

— **MŁODE WIZO** Dziś o godz. 8 wiecz. posiedzenie Wydziału.

— **„JEHUDA"** Dziś o godz. 7'15 wiecz plenarne zebranie.

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:** ul. Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4 Dajwór 6 i Kalwaryjska 27.

Komornicy sądowi w Krakowie

Jak się dowiadujemy, w sądach krakowskich czynione są w szybkiem tempie przygotowania do wprowadzenia w życie z dniem 1 lipca br. nowej ordynacji egzekucyjnej.

Miasto Kraków zostanie podzielone na piętnaście, a cały okręg apelacji krakowskiej na 150 rejonów egzekucyjnych, a na czele każdego z nich stanie komornik, dla przeprowadzenia egzekucyj sądowych.

Do zakresu jego działania należeć będzie egzekwowanie wszelkich należytości z tytułu zobowiązań wekslowych i innych, poza podatkowemi, które są i będą ściągane przez organa skarbowe. Do kompetencji komornika będzie również należało nakładanie sekwestru i licytowanie majątków.

Instytucja komorników będzie zorganizowana w Krakowie przy sądzie grodzkim i wprowadzi zasadniczy przewrót w systemie dotychczasowym ściągania należytości sądowych.

Komornikami będą mianowani starsi oficjałowie sądowi, przeważnie naczelnicy kancelaryj sądowych, o ile posiadają 15-letnią praktykę sądową.

Wyrok zasądzający Kempnerównę — prawomocny

Wczoraj odbyła się w sądzie okręgowym w Krakowie przed trybunałem odwoławczym rozprawa odwoławcza przeciw Marji Kempner, która w dniu 27 lutego 1932 r. skazana została przez sędziego sądu grodzkiego w Krakowie dra Krupińskiego za należenie do komunistycznej partji Polski na 3 miesiące aresztu. Przeciw temu wyrokowi wniosła przez swego obrońcę dra Józefa Woźniakowskiego odwołanie.

W wyniku rozprawy odwoławczej trybunał po wysłuchaniu wywodów dra Woźniakowskiego zatwierdził wyrok, wydany przez sędziego dra Krupińskiego, wobec czego wyrok stał się prawomocny. W skład trybunału odwoławczego wchodzili: sso. Kraus, Podobiński i Horski.

Zasądzeni za obrabowanie mieszkania dra Włodka

W dniu wczorajszym toczyła się w dalszym ciągu przed trybunałem sądu okręgowego karnego w Krakowie rozprawa sądowa przeciw Fryderykowi Leniewiczowi, Marjanowi Sasimowi, Antoniemu Guzikowi, Piotrowi Dziadoniowi i Bronisławie Szymoniakównie, oskarżonym o zbrodnię kradzieży, wzgl. współudział w zbrodni kradzieży, na szkodę dr. Józefa Włodka zam. przy ul. Piotra Michałowskiego 1.

Na wczorajszej rozprawie przesłuchano świadków na okoliczności towarzyszące ujęciu sprawców czynu. Po zamknięciu postępowania dowodowego i przemówieniach stron, **trybunał wydał wyrok skazujący Antoniego Guzika na 5 lat ciężkiego więzienia, Marjana Sasima na półtora roku ciężkiego więzienia. Sprawę Leniewicza wyłączono aż do zbadania jego stanu umysłowego. Resztę oskarżonych uwolniono.**

Student W. S. H. utonął w Wiśle

Wczoraj podczas burzy miał miejsce tragiczny wypadek na Wiśle, obok „Djabelskiej Skały", koło klasztoru SS Norbertanek. 22-letni Bogusław Zajączkowski, słuchacz WSH., przyjechał kajakiem pod skałę w towarzystwie kilku znajomych i tutaj zażywał kąpieli. Ostrzeżono go, że przed skałą znajduje się głębia, lecz Zajączkowski oświadczył, że dobrze pływa.

Za chwilę porwany wirem Wisły, znikł pod powierzchnią wody. Dopiero po godzinnych poszukiwaniach strażników i policji wodnej, wydobyto go z wody. Pomimo akcji ratunkowej lekarza pogotowia nie dało się go przywrócić do życia.

Potworna zbrodnia w miasteczku szwajcarskiem

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Genewa 24. 5. (K) W Vevey dokonał pewien młodociany robotnik strasznej zbrodni. Po sprzeczce z ojcem robotnik ów, liczący 20 lat życia, zaczekał aż ojciec ułoży się do snu, a później zamordował go oraz jego przyjaciółkę — siekierą. Po dokonaniu zbrodni wyrodny syn wyszedł z domu, spotkał się jednak przy drzwiach z sąsiadem, który posłyszawszy podejrzany hałas przyszedł dowiedzieć, co się stało. Uspokoiwszy sąsiada wykrętną odpowiedzią, morderca postanowił jednak i tego jedynego świadka pozbawić życia, a gdy tenże usnął, wkradł się do jego mieszkania i zadał mu kilka ciosów siekierą. Na szczęście ciosy nie były śmiertelne. Chcąc zatrzeć za sobą ślady, morderca zapalił dom, poczem wsiadł do pociągu i wyjechał do pobliskiego Territet, skąd zamierzał pieszo wrócić do Vevey. Pożar tymczasem sam się ugasił nie wyrządzając znaczniejszej szkody, a ranny sąsiad przyszedł do przytomności i wydał sprawcę, którego wkrótce ujęto.

Olbrzymie rozmiary klęski powodzi w Anglji

Londyn. 24. 5. PAT. Teraz dopiero wiadome są rozmiary klęski powodzi, która nawiedziła całą środkową Anglję w ciągu ostatnich dni. Szkody i straty obliczane są na przeszło 4 miljony funtów. Według dotychczasowych obliczeń utonęło 6 osób, zaś kilkanaście jest rannych. Najgorzej przedstawia się sytuacja w mieście Derby, gdzie woda zalała szereg ulic. Wskutek powodzi połączenia telefoniczne zostały przerwane. W jednym z domów, gdzie woda zalała instalację gazową, po kilkunastu godzinach rury gazowe pękły, powodując eksplozję, która zniszczyła część domu, przyczem 10 osób odniosło rany. W miejscu urodzenia Szekspira Stratford, rzeka Avon wylała i nowy teatr szekspirowski, otwarty przed miesiącem osobiście przez ks. Walji i wybudowany z wielkim nakładem kosztów ze składek amerykańskich, jest zupełnie zalany i odcięty od miasta, tworząc jakby wyspę na wodzie. Woda dostała się również do wnętrza teatru, zalewając kosztowne instalacje sceniczne oraz ruchomą scenę.

Turcja chce wstąpić do Ligi Narodów

Warunek — miejsce półstałe w Radzie

Londyn. 24. 5. PAT. „Daily Telegraph" donosi, że Turcja zamierza zgłosić swe przystąpienie do Ligi Narodów, o ile otrzyma na wzór Polski półstałe miejsce w Radzie Ligi. W czasie wizyty w Moskwie Ismet Pasza uzyskać miał zapewnienie rządu sowieckiego, że Moskwa nie będzie traktowała przystąpienia Turcji do Ligi jako aktu nieprzychylnego w stosunku do Sowietów. W czasie zaś ostatniej swej wizyty w Rzymie Ismet Pasza omówić miał z Mussolinim sprawę przystąpienia Turcji do Ligi Narodów. Włochy wystąpićby miały w roli pośrednika i zapewnić Turcji półstałe miejsce w Radzie Ligi.

Komunista francuski szpiegiem wojskowym

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż 24. 5, (B) „Matin" donosi, że w ręce policji francuskiej wpadła teczka z tajnemi dokumentami wojskowemi, które w drodze z Paryża do St. Nazaire zgubił komunista nazwiskiem Gauthier. W teczce Gauthiera znaleziono tajne mapki wojskowe i dokumenty dotyczące obrony narodowej, fortyfikacyj arsenałów i stoczni okrętowych. Za Gauthierem, którego miejsce zamieszkania nie jest policji znane, wszczęto energiczne poszukiwania.

Socjaliści austrjaccy ostro zwalczają rząd Dollfussa

Wiedeń 24. 5. (W) Organ austrjackich narodowych socjalistów „Die Deutsche- Oesterreichische Tages Ztg." przynosi dziś oficjalną zapowiedź jak najostrzejszej walki z rządem dra Dollfussa.

Poufne posiedzenie komisji zagranicznej Reichstagu

Berlin 24. 5. (Sch) Komisja zagraniczna Reichstagu zebrała się dziś w południe na posiedzenie poufne, na którem kanclerz dr. Bruening złożył sprawozdanie z polityki zagranicznej. Na posiedzeniu tem Bruening omówił przebieg konferencyj, jakie odbył w Genewie w sprawach rozbrojenia, reparacyj i długów wojennych, oraz wyjaśnił stanowisko rządu niemieckiego w sprawie planu unji naddunajskiej w kwestji Kłajpedy i Gdańska.

Przy zielonym stole

Rendez-vous francusko—niemieckie

Berlin. 24. 5. PAT. Prasa donosi, że w najbliższych dniach odbędzie się w Luksemburgu spotkanie wybitnych polityków i przemysłowców niemieckich z przedstawicielami finansjery francuskiej oraz delegatami Herriota. Przedmiotem konferencji będzie sprawa prowizorycznego uregulowania kwestji reparacyj.

—oŝo—

Nie było zaburzeń w Grecji

Ateny. 24. 5. PAT. Rozpowszechniane przez różne źródła pogłoski o rzekomych zaburzeniach w kraju są całkowicie fantastyczne. W całej Grecji panuje najzupełniejszy spokój. Komunikacja nie uległa nigdzie przerwie.

—oŝo—

Żałoba narodowa na Węgrzech

z powodu zgonu lotników

Budapeszt. 24. 5. PAT Tragiczną śmierć lotników Endresa i Bittay'a obchodzą Węgry jako żałobę narodową. Na domach powiewają flagi żałobne. Na posiedzeniu parlamentu prezydent uczcił zmarłych przemówieniem, a premjer oświadczył, iż cały naród stoi z odkrytą głową przed trumną bohaterów. Prasa zamieszcza szereg artykułów, poświęconych pamięci lotników. Pogrzeb odbędzie się bardzo uroczyście.

—oŝ—

Kreuger-Toll w konkursie

Sztokholm. 24. 5. (R) Przeciw koncernowi Kreuger-Toll i pokrewnym towarzystwom Setton i Usa wdrożone dziś zostało postępowanie konkursowe.

—oŝo—

Pożar na okręcie z amunicją

Paryż. 24. 5. PAT. Na transportowcu japońskim „Bombay-Maru", wiozącym na swoim pokładzie amunicję, wybuchł pożar. Huk eksplozyj słychać było w całym Szanghaju. Transportowiec w powrotnej drodze do Japonji zabrać aimł na swój pokład oddziały 9-tej dywizji.

— NOWA OPERA KOMPOZYTORA- ŻYDA. Żydowsko- włoski kompozytor Guido Scolaro ogłosił nową operę, do której napisał libretto znany poeta włoski Rossati. Fachowa krytyka włoska bardzo pochlebnie omawia nowe dzieło młodego kompozytora.

GIEŁDY

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 24. 5. 1932. Akcje niejednolite. Dolar słabiej.

Akcje bankowe: Bank Polski 69.

Papiery procentowe: 4 proc. Obl. Kolej. B. Krajowego 30.

Zebranie giełdowe zaznaczyło tendencję niejednolitą. Ruch panował nieco żywszy. Chodorów w zaofiarowaniu bez nabywców, 4 proc. Prem. Poż. inwestycyjna słabiej bez notowania. W niewielkich ilościach robiono jedynie Bankiem Polski po kursie ustalonym.

Na pogiełdziu ruch żywszy. Tendencja chwiejna. Obroty nieco większe. Płacono 5 proc. Poż. Konwersyjną 36—36.50, 4 i pół proc. l. z. B. Hipotecznego 35, 4 proc. l. z. Tow. Kred. Ziem 29.

Waluty i dewizy oficjalnie bez transakcyj.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych nastrój dla dolara efektywnego słabszy. Podaż znaczniejsza przy małem stosunkowo zapotrzebowaniu. W Krakowie dolar gotówkowy 8.84—8.86, czeki bankowo 8.88—8.90. Kursa orjentacyjne: Funt szterling 32.70—32.90. Frank Szwajcarski 174—174.50. Marka niemiecka 210—211.50.

* * *

Krakowska giełda zbożowa z dnia 24. 5. 1932. pszenica dwors. czerwona 30—30.50, biała 29.75—30, targowa stand. 29.50—29.75, żyto dworskie stand. 28.50—28.75, targowe stand. 28.25—28.50, owies zadeszczony dworski 23.50—24, mąka pszenna okr. Krak. grysikowa 50—53, 45 proc. 49—50, 60 proc. 48—48,50, mąka żytnia okr. Krak. 65 proc. 46—46.25, mąka żytnia okr. Poznań 65 proc. 46.25—47, razówka żytnia 37—38, Graham pszenny 38—39, otręby żytnie 15.50—16, pszenne 15—15.50. Tendencja słaba, dowozy małe.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 24. 5 PAT. Akcje: Bank Polski 70.50, Jabłkowscy bez kuponów na 1931 r. Pożyczki: 5 proc. konwersyjna 37.25. 6 proc. dolarowa 50.50 4 proc. dolarowa 46, 45.50, 7 proc. stabilizacyjna 45.25, 48.25, 44.75, oraz 55 za setki, Listy zast. BGK. bez zmiany.

* * *

Waluty: Dolar (8.85 i pół 8.85), 8.87 i jedna czw. 8.83 i jedna czw. Dewizy: Londyn 32.85, 33.01, 32.69 Nowy Jork 8.90, 8.92, 8.88, telegr. 8.904, 8.924, 8.884 Paryż 35.14, 35.23, 35.05. Praga 26.40, 26.46, 26.34, Szwajcarja 174.25, 174.68, 173.82, Włochy 45.75, 45.98, 45.52, Berlin pryw. 211.50.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznańska giełda zbożowa z dnia 24. 5. 1932. Ceny transakcyjne: żyto 570 ton 28 i trzy czw., 30 ton 28 i pół, pszenica 270 ton 29 i trzy czw, ceny orjentacyjne: mąka pszenna 65 proc 44 i jedna czw. do 46 i jedna czw, otręby żytnie 17—17 i jedna czw., pszenne 15 i trzy czw. do 16 i trzy czw., grube 16 i trzy czw. do 17 i trzy cw. Resta bez zmian, usposobienie spokojne.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

Wiedeń, 24. 5 PAT. Waluty i dewizy: Berlin 168.70—169.70, Budapeszt 124.295, Londyn 26.05—26.25, Nowy Jork 709.20—713.20, Paryż 27.97—28.13 Warszawa 79.46—79.94, Zurych 138.30—139.10, Amerykańskie 706.50—712.50, Niemieckie 168.30—169.50, Angielskie 25.88—26.12, Francuskie 27.85—28.05, Polskie 79.25—79.85, Szwajcarskie 137.80—139

Papiery wartościowe: Kolej Południowa 13.40. Karpaty 1, Galicja 11.60, Alpiny 9.10.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych 24. 5 PAT Paryż 20.23. Londyn 18.87. Nowy Jork 5.12 i trzy czw, Belgja 71.85, Włochy 26.32 i pół, Berlin 212.75, Praga 15.20, Warszawa 57.45. Bukareszt 3.05.

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM JORKU

Nowy Jork, 23. 5. Dillonowska dol. 47.50. Stabilizacyjna dol 43, Dolarowa dol 51. Śląska dol. 32.125. Warszawska dol 30.50.

LONDYŃSKA GIEŁDA METALI

Londyn, 24. 5. Cynk dostawa natychmiastowa 12 i pół, terminowa 12 11/16, cyna dost nat. 123 1/8 —123 1/4. term. 125 1/4—125 1/4, Banca 135 1/4, Straits: bez zmian, ołów natychm. 10 1/4, term. 10 3/4, miedź natychm 27 i pół do 27 5/8, termin 27 5/3—27 3/4, Elektrolit 31 3/4—32 3/4.

KURSY DEWIZ W LONDYNIE

Londyn, 24. 5. Warszawa 32.85, Zurych 18.87.

ZMARLI W KRAKOWIE: Dawid Zinger l. 51 (Bobowy), Regina Grubel l. 43 (z Chełmnica polskiego p. Nowy Sącz).

Kronika Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Sensacyjny proces o nadużycia celne

Przed izbą karno-skarbową sądu okr. w Katowicach toczy się od wczoraj sensacyjna rozprawa o nadużycia celne. Oskarżeni są były kierownik Polskiego Lloydu (oddział w Katowicach) Achilles Moreau, który jak to w swoim czasie donosiliśmy, zbiegł zagranicę i według krążących wersyj wstąpił do Legji Cudzoziemskiej. Dalej oskarżony jest deklarant celny firmy „M. D. Brouse". Franciszek Kostrzewa i Stanisław Bem. Wszyscy wymienieni skazani zostali przez dyrekcję ceł w Mysłowicach na karę po 200 tys. zł. każdy. Nadużycia celne, jakich dopuścili się Moreau, Kostrzewa i Bem polegają na tem, że w r. 1928 sprowadzili dla sosnowieckiego towarzystwa przemysłowego rozmaite maszyny z Anglii z pominięciem należnych opłat celnych. Od decyzji dyrekcji ceł w Mysłowicach skazującej każdego po 200 tys. zł. grzywny oskarżeni wnieśli apelację, w wyniku której toczy się obecnie rozprawa. Rozprawie przewodniczy prezes sądu okr. w Katowicach Harlinger, z ramienia ministerstwa skarbu występuje jako powód adw. Winiarski z Warszawy. Rozprawa, która potrwa kilka dni, budzi ogromne zainteresowanie. Wczorajszy dzień rozpraw poświęcony był wizji lokalnej, która przeprowadzono w sosnowieckiem towarzystwie. Wyrok spodziewany jest jeszcze w bieżącym tygodniu.

Akt oskarżenia przeciwko „dziennikarzom" — szantażystom

Jak się dowiadujemy prokuratura przy sądzie okręgowym w Katowicach zakończyła już akt oskarżenia przeciwko szantażystom prasowym ze śląskiego „Głosu Publ.". Kazimierzowi Pielawskiemu, Szymonowi Fiszerowi, Mieczysławowi Tarnawskiemu, Franciszkowi Łobodzie i Tadeuszowi Jodłowskiemu. Pierwsi dwaj oskarżeni znajdują się w więzieniu, pozostali odpowiadać będą z wolnej stopy. Akt oskarżenia zarzuca im szereg wymuszeń na adwokatach, lekarzach i burmistrzach dokonanych w Królewskiej Hucie, Katowicach, Żywcu i Bielsku. Wymuszeń tych dokonywali w 20 wypadkach.

Zwyrodnialec osadzony w więzieniu

W dniu dzisiejszym przewieziono do więzienia katowickiego osławionego zbrodniarza Ceglarka, który w dn. 8 marca br zniewolił 2 nieletnie dziewczynki, z których jedna Paszekówna zmarła. Ceglarek przez cztery tygodnie znajdował się na badaniu lekarskiem w szpitalu psychjatrycznym w Lublińcu. W wyniku badania lekarze orzekli, że Ceglarek jest zupełnie poczytalny, zaś zbrodni zniewolenia dokonał w stanie pijanym.

Demonstracje przeciwko niemieckim robotnikom

Wielkie rozgoryczenie wywołało wśród polskich pracowników budowlanych stanowisko firmy Dirich w Król. Hucie, prowadzącej budowy gmin, mniejszości narodowej niemieckiej. Kierownictwo tej firmy 14 bm zwolniło z pracy 14 robotników polskich należących do związku zawodowego pracowników budowlanych, przyjmując na ich miejsce robotników należących do Volksbundu. Onegdaj kierownictwo to przeprowadziło ponowną redukcję 41 robotników polskich przyjmując na ich miejsce robotników należących do niemieckich zw. zawodowych. Przy udzielaniu pracy pracownikom pominięci zostali robotnicy polscy. W d. dzisiejszym o godz. 10 rano tłum składający się z 250 robotników zebrał się przed budującym się gmachem. Kilku wdarło się na budowę, przyczem poturbowało robotników: Adolfa Strzechę i Stefana Zoychę. Pobity został również podmajstrzy Olszak. Wezwano policję, lecz tłum przed jej przybyciem rozbiegł się.

— Dziś w Lipinach doszło do awantur bezrobotnych z powodu niewypłacenia zasiłku. Do tłumu przyłączyły się szumowiny, przyczem skradziono kilka bochenków chleba. Policja nie interwenjowała.

— Na kopalni Florentyna wydarzył się tragiczny wypadek. Między tryby dostał się górnik P. Noś i poniósł śmierć na miejscu.

Kompromis socjalistów z hitlerowcami przy wyborze prezydjum Sejmu pruskiego?

Berlin 24. 5. (Sch) W kołach politycznych z wielkiem zainteresowaniem oczekują **wyboru prezydjum sejmu pruskiego.** Narodowi socjaliści postanowili wystawić kandydaturę posła Kerrla, saś frakcja socjalistyczna uchwaliła głosować za posłem Wittmaackiem, dotychczasowym prezydentem sejmu pruskiego. Także komuniści zamierzają wystawić własną kandydaturę, która jednak zgóry zdana jest na niepowodzenie. Istnieją przypuszczenia, że narodowi socjaliści, jako najsilniejsza frakcja będą się pragnęli porozumieć z socjalnymi demokratami, jako drugą najsilniejszą frakcją, aby socjaliści głosowali na Kerrla a wtedy **hitlerowcy oddadzą swe głosy na kandydata socjalistycznego na pierwszego wiceprezydenta.** Taka kombinacja uważana jest w kołach parlamentarnych za najwięcej prawdopodobną.

Burze gradowe niszczą zasiewy

Lublin. 24. 5. PAT. Wczoraj wieczór nad osadą Józefów, w pow. puławskim przeszła **wielka burza gradowa,** przyczem grudki gradu dosięgały niezwykłych wymiarów kurzych jaj, a **nawet niektóre kawały lodu ważyły do 150 gramów.** Burza zniszczyła zasiewy. W samym Józefowie zostało wybitych **500 szyb oraz grad podziurawił dachy kryte papą.** O godzinie 21 burza nawiedziła powiat radzyński, gdzie na polach 8 wsi **zostały zupełnie zniszczone** zasiewy. W związku z tą klęską w Radzyniu utworzył się komitet pod przewodnictwem starosty, mający na celu niesienie pomocy ludności.

Lwów, 24. 5. PAT. Wczoraj wieczór nad częścią powiatu rzeszowskiego przeszła **burza gradowa, która w 9 gminach spowodowała znaczne spustoszenia.** Grad zniszczył około 50 proc. zasiewów. Na wielu domach rozbite zostały dachówki dachowe oraz wybite szyby w oknach.

Piorun zabił matkę z córką

Kielce 24. 5 PAT. W dniu 23 bm przeszła burza z piorunami **w okolicy Kielc** W czasie burzy na polach Napękowa schroniła się pod drzewo Franciszka Skrzyniewska wraz ze swą 4-letnią córeczką. W chwilę potem uderzył w drzewo piorun, zabijając **na miejscu Skrzyniewską wraz z dzieckiem**

* * *

W Warszawie podczas wczorajszej burzy 6 osób uległo porażeniu piorunem.

„Signum laudis" dla Imre Ungara

Budapeszt 24. 5. Regent Horthy nadał laureatowi konkursu Chopina w Warszawie, ociemniałemu pianiście Imre Ungarowi odznaczenie „Signum laudis".

Moskwa 24. 5. PAT Komisarz ludowy do spraw zagranicznych Litwinow wyjechał wczoraj przez Berlin do Genewy.

„Do X" wrócił

Berlin 24. 5. PAT. Wodnopłatowiec „DO X" który odbył przelot etapami ponad Oceanem Atlantyckim przybył dzisiaj rano do Berlina opuszczając się na jedno z jezior podm[illegible] Na pokładzie parowca znajduje się 17 [illegible]rów m. in. i konstruktor Dornier. Pr[illegible] wodnopłatowca oczekiwały tłumy publiczności

Rozkład jazdy tzw. lekkich pociągów towarowych

Celem sprawnego przewozu przesyłek drobnych uruchomiła Dyrekcja Okr. Kolei Państwowych w Krakowie z dniem 22 maja rb. podobnie jak w ub roku lekkie pociągi towarowe „lpt."

1) **Rzeszów — Katowice:** odjazd z Rzeszowa o godz. 17.30, przyj do Katowic 3.31, odjazd z Katowic o 4.47, przyjazd do Rzeszowa o 10.12.

2) **Rzeszów — Kraków:** odjazd z Rzeszowa o 21.00, przyj. do Krakowa o 4.50, odj. z Krakowa o 20.55, przyj. do Rzeszowa o 3.46.

3) **Kraków — Tarnów — Nowy Sącz —Krynica:** odjazd z Krakowa 20.55, przyjazd do Krynicy 7.20, odjazd z Krynicy 16.20, przyjazd do Krakowa 4.50.

4) **Kraków — Tarnów — Stróże — Zagórz:** odjazd z Krakowa 20.55, przyjazd do Zagórza 9.00, odjazd z Zagórza 16.00, przyjazd do Krakowa 4.50

5) **Kraków — Chabówka — Zakopane:** odjazd z Krakowa 20.55, przyjazd do Zakopanego 6.50, odjazd z Zakopanego 19.24, przyjazd do Krakowa 4.50

6) **Kraków — Bielsko — Cieszyn:** odjazd z Krakowa 22.50, przyjazd do Cieszyna 9.01, odjazd z Cieszyna 18.40, przyjazd do Krakowa 5.55.

7) **Kraków — Bielsko — Żywiec:** odjazd z Krakowa 22.50, przyjazd do Żywca 8.25, odjazd z Żywca 19.37, przyjazd do Krakowa 5.55

Pociągami temi przewożone będą wszystkie przesyłki drobne za wyjątkiem łatwopalnych i żrących. Przesyłki nadane w ciągu dnia przewożone będą temi pociągami w nocy, tak, że odbiorcy będą mogli je odebrać z kolei już następnego dnia po nadaniu bądź przy pociągach, o ile posiadają kredyt przewozowy lub w magazynach kolejowych po wykupieniu dotyczących listów przewozowych. Ponadto każdego dnia, oprócz niedziel i świąt między godz. 19 a 20 odbiorcy w Krakowie i Bielsku posiadający telefon z ekspedycjami towarowemi (Kraków 135-67, Bielsko 12-52) będą powiadamiani w dniu nadania telefonicznie o nadaniu dla nich w rzeczonych stacjach przesyłek, przewożonych lekkiemi pociągami towarowemi „Ltp." oraz o godzinie kiedy przesyłka może być podjęta.

—oSo—

Secesja czołowych literatów krakowskich ze Związku p. Gałuszki

Otrzymujemy następujący komunikat:

N walnem zebraniu Związku Zawodowego Literatów Polskich w Krakowie, dnia 22 maja br. koledzy Jalu Kurek i Witold Zechenter wystąpili z krytyką „Gazety Literackiej", podkreślając, że nadano wydawanej pod firmą Związku „Gazecie Literackiej" charakter jednostronnie tendencyjny, z którym nie mogą się zgodzić wszyscy członkowie Związku.

W dalszym ciągu dyskusji okazało się, że ustępujący Zarząd, z którym jednak nie należy identyfikować Prezesa Związku K. H. Rostworowskiego, w swojej większości identyczny z obecną redakcją „Gazety Literackiej", przygotował na walnem zebraniu sztuczną większość, w których to warunkach uniemożliwiono rzeczową dyskusję.

Wobec tego nie mogąc solidaryzować się z tendencjami i intencjami, wyrażonemi dobitnie w ostatnich numerach „Gazety Literackiej", oraz nie uznając takich praktyk zarządu, jak ta, za pomocą której wyznaczono tegoroczną nagrodę literacką Związku niżej podpisani uważają, że w tych warunkach do Związku Zawodowego Literatów Polskich w Krakowie należeć nie mogą.

Kazimierz Czachowski, Marjan Czuchnowski, Mieczysław Dąbrowski, Zbigniew Grabowski, Anatol Krakowiecki, Jalu Kurek, Mieczysław Lisiewicz, Aniela Gruszecka-Nitschowa, Marja Pawlikowska-Jasnorzewska, Artur Schroeder, Stanisław Stwora, Ludwik Tomanek, Jan Wiktor, Witold Zechenter, Mieczysław Zielenkiewicz.

Zginął, czy też — żyje?

Kupiec warszawski upozorował samobójstwo?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 24. 5. (Sin) W swoim czasie podaliśmy wiadomość o samobójstwie Edwarda Simona, współwłaściciela znanej w Warszawie winiarni. Simon miał popełnić samobójstwo przez wskoczenie do Wisły z mostu Poniatowskiego. Na moście pozostawił on ubranie, kapelusz i szereg drobiazgów. Ponieważ jednak po dziś nie znaleziono jego ciała, krążyły różne na temat tego samobójstwa pogłoski. Niedawno przyjechał z Budapesztu pewien ksiądz, który widział tam rzekomo Simona. Wobec tego zachodzi podejrzenie, że Simon uciekł, ale przyczyna jego ucieczki jest nieznana. W sprawie tej prowadzone jest śledztwo.

POSAD POSZUKUJĄ

Koncypient z egzaminem adwokackim i dłuższą praktyką adwokacką poszukuje posady najchętniej na prowincji. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do Adm. N. Dziennika pod „Prawnik" 1390kr

Urzędnik bankowy—buchalter poszukuje posady biurowej lub wojażerki Łask. zgłoszenia do Adm. Nowego Dziennika dla „N. O." 659g

ZDROJOWISKA

Bystra Pensjonat Reginy Frenklowej willa „Zagłębianka" poleca obszerne słoneczne pokoje, piękne położenie, zdrowa smaczna kuchnia. Ceny niskie. 1849kr

Zawoja willa „**Renata**" poleca pokoje słoneczne z balkonami z całodziennem utrzymaniem, kuchnia wykwintna rytualna. Cena w maju i w czerwcu Zł 6·— dziennie. 1302kr

כשר **Żegiestów** „Willa Helena" — poleca pokoje słoneczne z całodziennym utrzymaniem na maj, czerwiec Zł 6. — Taubenfeld. 1364kr

RYTRO

urocze letnisko położone wśród lasów nad Popradem Zarząd willi „**Esplanade**" Henryka Paperlego zawiadamia, że w roku obecnym, tak jak w latach poprzednich, prowadzić będzie swój znany pensjonat i restaurację we własnym zarządzie. Otwarcie nastąpi 15 maja b. r. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd pensjonatu „Esplanade" w Rytrze. 5411kr

Krynica, Pensjonat Toska, komfort nowoczesny, zdrowa, wykwintna i obfita kuchnia na maśle, ceny w maju i czerwcu najniższe. Życie towarzyskie — bridż. 1396kr

Wyprawki niemowlęce

bieliznę damską, męską, pościelową, oraz wszelkie zamówienia w zakres bielizny wchodzące, wykonuje bardzo starannie według najświeższych żurnali pracownia „Ognisko Pracy" w Krakowie, ul. Mikołajska 9, II. piętro. Zamówienia przyjmuje się codziennie, z wyjątkiem sobót, od godz. 11—1. Tel. 158-21. Fasony oryginalne. — Krój pierwszorzędny. — Ceny przystępne, termin dostawy punktualny. — Przyjmuje się również zamówienia z prowincji. — Przy większych zamówieniach rabat.

Zatwierdzony przez Województwo Krakowskie

Związek Pracowników Pomocy Pielęgniarskiej i Masażu

w Polsce — Centrala

Kraków, Wielopole 14 tel. 138-45

poleca wykwalifikowane pielęgniarki, masażystki, masażystów i instrumentarjuszki do szpitali, lecznic i w domach prywatnych i t. d.

Honorarjum bardzo niskie — dla ubogiej ludności pomoc bezpłatna.

Biuro czynne bez przerwy — dzień i noc.

REKLAMA ◀◀◀◀◀◀◀◀◀◀◀ ▶▶▶ DŹWIGNIĄ HANDLU!!

TROCHĘ HUMORU



— Czemuż, na litość boską, odprawiłaś mamkę?

— Jakto, czemu? Myślałam, że to porządna dziewczyna, a tymczasem dowiaduję się, że miała dziecko!

LOKALE

Pokój z osobnem wejściem z utrzymaniem lub bez z użyciem telefonu od 1 czerwca do wynajęcia. Zgłoszenia Salinarna 20. I. p. 1346kr

Pokój z osobnem wejściem do wynajęcia Berka Joselewicza 19. m. 6. II p Dla 1 lub 2 Panów. 663

Lokal urządzony w śródmieściu, nadający się na bławatnię, koronki, buciki, konfekcję, natychmiast do odstąpienia. Zgłoszenia pod „Śródmieście" do Admin. N. Dziennika. 1395kr

Mam lokal, szukam spólnika na bławatnię. Zgłoszenia „Bławatnia" do Adm. N. Dzien. 1396kr

Wanny, wanienki dziecięce, nasiadówki, fotele kąpielowe — poleca **najtaniej** pracownia blacharska **JAKÓBA GROSSMANA** **KRAKÓW, JAKOBA 3.**

SPRZEDAŻ

WAŻNE DLA PAŃ! Magazyn Mód „Diana" — sprzedaje eleganckie szykowne kapelusze po 7 zł. Również przerabia według najnowszych żurnali po zł. 3. Uwaga na adres: Kraków, Węglowa 3. (Róg ul. Krakowskiej). 369r

ZBIORNIKI do mrożenia lodów, wyrabia i ma na składzie **E. Olechowski Kraków XXII** Wita Stwosza 13. 1380kr

NAUKA I WYCHOWANIE

Olga Kaufman-Szmalowa przyjmuje powakacyjne zgłoszenia na lekcje muzyki. Radziwiłłowska 33 m 4 od 2—5. 1394kr

Inteligentna panna poszukuje posady do 1 lub 2 dzieci. — Wymagania skromne. Zgłoszenia pod „Wychowawczyni" — do Adm. N. Dz. 1259kr

ספרי יהודה וורשביאק בזיל הזולו!

במשך חדש מאי נתנת ההזדמנות לקוראים העברים לרכוש לעצמם את ספרי **יהודה וורשביאק**, שיצאו עד כה בהוצאת „מקור" ורשה, בהנחה גדולה יוצאת מן הכלל.

„בלי אמונה" (קובץ ספרים, הוצא בהדור ובעל שער אמנותי) מחירו רק שני זהובים.

„מעל גדות הויסלה" (מסות, מאמרים, זכרונות על סופרים פולניים, הוצאת־אלבום, עם הרבה תמונות אמנותיות) מחירו רק זהוב אחד ו־75 פרוטות.

„אורות מאופל" (רומן מחיי ישראל בפולניה בשנת הרת־המאורעות 1920). מחירו רק 3·50 ז.

הוצאות המשלוח 30 פרוטות לספר. בקופה לא ישולחו. ההנחה הגדולה הזאת כחה יפה רק עד סוף חודש מאי להזמין רק אצל המחבר J. Warszawiak, Warszawa, Karmelicka 11. P. K. O. 712.

Nowa Drukarnia Dziennikowa

w Krakowie, ulica Orzeszkowej L. 7

Telefon: 102-79

przyjmuje

wszelkie zamówienia w zakres drukarstwa wchodzące w szczególności druki bankowe, kupieckie, przemysłowe, reklamowe, czasopisma i dzieła wykonując takowe starannie, szybko i po cenach umiarkowanych

RENUMERATA: w Krakowie na prow.	miesięcznie	Zł. 6·00	kwartal.	Zł. 18·00
w Krakowie z odnoszen. do domu	„	„ 6·20	„	„ 18·60
Na prowincji z przesyłką pocztową	„	„ 6·60	„	„ 19·80
Zagranica z przesyłką pocztową	„	„ 10·00	„	„ 30·00

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie także w poniedziałki i dni poświąt.

OGŁOSZENIA: Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. CENY w złotych: I. strona 1·25. — Tekst 1·—. Nadesłane 0·75. — Za tekstem 0·25. — Drobne od słowa 0·20. Dla poszukujących pracy 0·10. — Gratulacje 12·50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer. Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feld